

nr 6-7
(352-353)

czerwiec-lipiec
2017

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP
Czuwaj



O RETY!
CO ROBIĆ?

RADOŚĆ I SATYSFAKCJA 2.0

Kiedy myślę o odpowiedzialności, odpowiedzialności wychowawcy harcerskiego, zawsze zastanawiam się, czy współczesne harcerstwo sprzyja świadomemu podejmowaniu odpowiedzialności. Podkreślam – za słowami Zobowiązania Instruktorskiego – świadomemu! Bo czy szesnastolatek, który obejmuje drużynę, może być świadomy, o co chodzi w jego instruktorskiej robocie? Obawiam się, że nie. Widzę przecież, że nie tylko szesnastolatki, ale nawet maturzyści z kilkuletnim stażem na funkcji drużynowego ciągle nie wiedzą, po co to wszystko, czemu ma służyć harcerstwo, co ma dać dziecku przynależność do ich drużyny.

Jeden z członków komisji stopni instruktorskich w moim hufcu ma w zwyczaju zadawać kandydatom na instruktorów pytanie, w jaki sposób zachęciłoby jego jako rodzica do zapisania córki nie do jakiejś innej drużyny czy nawet innej organizacji, ale właśnie do ich drużyny. I okazuje się, że młodzi ludzie mają problem z odpowiedzią na takie pytanie! Mówią o uczeniu się czegoś – ale czym wtedy harcerstwo różni się od szkoły, mówią o spędzaniu wolnego czasu – ale czym harcerstwo różni się od kółka turystycznego czy klubu miłośników wiosny? Ginie gdzieś idea harcerska, ginie gdzieś harcerski sposób na wychowanie... Czyżbyśmy nie mieli żadnych atutów? Przecież nie, tyle że młodym drużynowym często nie ma świadomości, jak doskonały jest harcerski sposób wychowania, czasem nie ma nawet świadomości, że wychowuje, że ideowym oparciem dla niego są harcerskie ideały zapisane w Prawie i Przerzeczeniu Harcerskim...

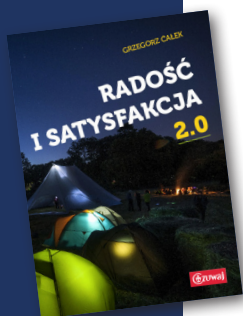
Znacie ten tekst? Pamiętacie go? Jaki temat nasz szef – hm. Grzegorz Całek – w dalszej jego części rozwinie? Tak, ja też nie pamiętałem, dopóki nie wziąłem do ręki zbioru tekstów, opublikowanych przez naczelnego „Czuwaj” w naszym miesięczniku, ale także i w innych czasopismach. To „Radość i satysfakcja 2.0”. Owo 2.0 świadczy, że Grzegorz po raz drugi drukuje swoje materiały, tym razem wzbogacenie o nowe felietony.

Znacie powyższy cytat? Zgadza się z jego główną tezą? Chcielibyście z Grzegorzem podjąć polemikę? Nie dziwię się. Mnie też korci, aby usiąść przy komputerze (niegdyś pisałem „chwycić za pióro”) i odpowiedzieć, zaprzeczyć, wyjaśnić. To nieprawdopodobne. Materiały pisane przez lat prawie dwadzieścia są w większości nadal aktualne. Przy niektórych, ale tylko przy niektórych czytelnik znajdzie przypis – wyjaśnienie lub komentarz. Tylko przy niektórych. Bo skąd większość czytelników ma wiedzieć, czym była (skądinąd świetnie przemyślana i warta kontynuacji) akcja „Grosik”?

Zastanawiam się – czy przez lata tak mało się zmieniliśmy, tak mało, że większość felietonów mogłaby być opublikowana w tym numerze „Czuwaj”? Może tylko te poświęcone 10 punktowi harcerskiego prawa powinny być inne. Bo i dymu papierosowego wokół nas jakby mniej, i sam punkt brzmi inaczej. Choć owa czystość w myśli, mowie i uczynkach to nadal istotny problem, na który Grzegorz zwraca uwagę.

„Radość i satysfakcja” zawiera materiały, które powinny być obowiązkową lekturą dla dzisiejszych przewodników. Pytanie tylko, czy to o nas, o całym Związku dobrze świadczy. Ale cóż, rzeczywistości nie zmienimy w ciągu jednej doby. Warto jednak o polepszaniu naszej wspólnej pracy ciągle myśleć, a więc czytać, czytać, czytać. Szczególnie teksty dobre, a w „Radości i satysfakcji” znajdziecie ich wiele.

HM. ADAM CZETWERTYNSKI



KSIĄŻKĘ DOŁĄCZAMY NASZYM PRENUMERATOROM GRATIS DO TEGO NUMERU PAPIEROWEGO „CZUWAJ! :)

2
przeczytaj!
Radość i satysfakcja 2.0
 hm. Adam Czetwertyński
 Zbiór artykułów gratis dla prenumeratorów
 papierowego „Czuwaj”!

4
z życia Związku
 M.in. o XIII zebraniu Rady Naczelnej,
 podsumowaniu konkursu im. hm. Olgierda
 Fietkiewicza, 40 Rajdzie Wista oraz InterCampie
 2017

14
temat z okładki
O RETY! CO ROBIĆ?



hm. Grzegorz Całek
 Nie dość, że mamy w większości drużynowych
 nieprzygotowanych, to wydaje się, że coraz
 bardziej przyzwyczajamy się do tego –
 traktujemy obecną sytuację jako normalną!

20
wokół idei
Na straży harcerskich zasad
 pwd. Michał Matycz
 ...czyli o najlepszej alternatywnej rocie
 Przyrzeczenia Harcerskiego

25
nasz program
W poszukiwaniu nowej idei służby
 Paulina Stypułkowska
 O 47. Rajdzie Arsenat „Podaj dalej!”

27
nasz program
Czy jesteśmy gotowi na UPDATE?
 pwd. Maciej Król
 Jak rozwój nowych technologii wpływa na
 otaczający nas świat? Do życia w jakim świecie
 wychowujemy harcerzy?

30
w działaniu | zastępy
HarcNerve
 phm. Kinga Żelechowska
 phm. Stanisław Matysiak
 ...czyli nowoczesne wychowanie

32
w działaniu | impreza
A było to tak...
 pwd. Dagmara Schulta
 Jak zorganizowałam harcerskie zawody
 ratownicze w hufcu

34
propozycja
Ekspedycja PRO
 pwd. Mateusz Stachewicz
 Programowy Ruch Odkrywców proponuje
 na nowy rok harcerski!

36
metoda | zastępy
Zastępową utopia
 hm. Anita Regucka-Fleming
 System zastępowy nie jest łatwo uruchomić
 od zera...

38
kształcenie phm.
Kurs podharcemistrzowski
 – doświadczenie nie do zastąpienia
 hm. Anna Brejwo
 O kilku edycjach zachodniopomorskiej „Szekli”

40
felieton | pół wieku
Być redaktorem!
 hm. Adam Czetwertyński
 Redaktor był to osobnik znający się
 na wszystkim, czym zajmowali się
 w harcerstwie...

42
o lepsze harcerstwo
Wokółobozowe refleksje
 hm. Grzegorz Całek
 Dla rodziców możliwość śledzenia, co dzieje
 się z ich pociechami na obozie, to rzecz nie do
 przecenienia!

!!! **DODATKI SPECJALNE**
Karty z ideami stopni instruktorskich

W ZWIĄZKU**29 kwietnia – 3 maja 2017 r.**

250 uczestników wzięło udział w Polowej Zbiórce Harcerstwa Starszego w Korzkwi pod hasłem „O krok dalej”.

12 maja 2017 r.

Zjazd Nadzwyczajny Chorągwi Lubelskiej wybrał nowego komendanta i komendę chorągwi. Komendantem został hm. Tomasz Sych, jego zastępcami hm. Edward Nakonieczny i hm. Ilona Bachanek, skarbnikiem pwd. Paweł Kowalczyk. W skład komendy weszły także pwd. Małgorzata Góral i pwd. Agnieszka Hojda.

19–21 maja 2017 r.

Do Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej przybyli uczestnicy 22. Ogólnopolskiej Harcerskiej Pielgrzymki ZHP na Jasną Górę pod hasłem „Zaufaj Panu już dziś!”.

19–21 maja 2017 r.

946 zuchów, harcerzy i instruktorów uczestniczyło w 40. Ogólnopolskim Harcerskim Rajdzie „Wisła”, zorganizowanym przez Chorągiew Mazowiecką. [Relacja na str. 10.](#)

20 maja 2017 r.

Komenda Złotu „Gdańsk 2018” na czele z hm. Krzysztofem Budzińskim spotkała się w Gdańsku z szefami reprezentacji chorągwianych. Uczestnicy spotkania wzięli udział w wizji lokalnej na Wyspie Sobieszewskiej.

**25–28 maja 2017 r.**

W Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Stemplewie odbył się XXX Ogólnopolski Złot Nieprzetartego Szlaku. Harcerki i harcerze NS z całej Polski przez 4 dni brali udział w różnorodnych zajęciach przygotowanych przez organizatorów. Złot odwiedziła naczelnik hm. Małgorzata Sinica.

26–28 maja 2017 r.

Ponad 400 zuchów, harcerek i harcerzy zgromadziło się w Olsztynie na zlocie pod hasłem „Śladami Ryszarda Knosały” – bohatera hufca, aby wspólnie świętować 35-lecie Hufca Warmińskiego.

1–4 czerwca 2017 r.

Po raz 59 harcerze wędrowali po pięknej Kielecczyźnie na trasach Harcerskiego Rajdu Świętokrzyskiego, którego organizatorem jak zawsze był Hufiec Starachowice im. Stanisława Staszica i Chorągiew Kielecka im. Stefana Żeromskiego. W tegorocznym rajdzie wzięło udział ponad 840 osób. Rajdowicze przemierzali Góry Świętokrzyskie ośmioma trasami, wieczorami odbywały się harcerskie ogniska z piosenką i prezentacjami patroli. Zwieńczeniem rajdu był zlot 3 i 4 czerwca 2017 r. w Bodzentynie, gdzie uczestnicy mogli skorzystać z atrakcji złotowych takich jak: strzelnica air soft, mecz piłki nożnej, zabawy z koralikami, gry planszowe, kiermasze oraz poczęstunek z potrawami regionalnymi przygotowany przez gospodarzy. Po południu odbyły się prezentacje tras na

scenie zlotu - były śpiewy, płyśy, okrzyki i mnóstwo radości. Pierwszy dzień zlotu zakończył koncert, w którym wzięli udział laureaci tegorocznego V Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Turystycznej „Harcogranie” w Starachowicach. Gwiazdą wieczoru był zespół „Miłość jest przereklamowana”. Na apelu kończącym rajd były obecne władze harcerskie z członkiem Rady Naczelnej ZHP hm. Piotrem Wychowańcem, oraz członkiem Centralnej Komisji Rewizyjnej ZHP hm. Maciejem Wlazło. Obecni byli także członkowie władz chorągwi pod dowództwem komendanta hm. Tomasz Rejmera i przewodniczącego Rady Chorągwi Kieleckiej hm. Lucjana Pietrzycka.

2–4 czerwca 2017 r.

W Warszawie po raz 13 w tej kadencji zebrała się Rada Naczelna. [Relacja na str. 8.](#)

3–4 czerwca 2017 r.

Również w Warszawie pod przewodnictwem hm. Grzegorza Chwiłoca-Fiłoca obradował Naczelny Sąd Harcerski. Czerwcowe spotkanie odbyło się w gronie przewodniczących sądów harcerskich chorągwi i było okazją do wymiany informacji i doświadczeń na temat pracy sądów.

7 czerwca 2017 r.

„Wspólnymi siłami i w pełnym porozumieniu” – ZHP oraz 20 przedstawicieli innych organizacji i instytucji działających na Wyspie Sobieszewskiej podpisało Partnerstwo na Rzecz Rozwoju Wyspy Sobieszew-

skiej. Wyspa będzie miejscem Złotu ZHP w roku 2018 i jeśli ZHP otrzyma prawo organizacji Światowego Jamboree Skautowego w roku 2023 – miejscem tej wielkiej międzynarodowej imprezy skautowej.

10–11 czerwca 2017 r.

Centralna Komisja Rewizyjna obradująca pod przewodnictwem hm. Anny Piekarcz na posiedzeniu w Warszawie udzieliła absolutorium członkom Głównej Kwatery za rok 2016.

14–18 czerwca 2017 r.

W Pogorzeli odbył się Złot Drużynowych i Przybocznych Chorągwi Zachodniopomorskiej ZHP „Azymut”. Spotkanie było okazją do budowania wspólnoty chorągwianej i wymiany doświadczeń między drużynowymi i przybocznymi wszystkich hufców chorągwi oraz dało możliwość poszerzenia wiedzy z zakresu wybranej metodyki oraz specjalności harcerskich. Uczestników zlotu odwiedziła naczelnik hm. Małgorzata Sinica.

15–18 czerwca 2017 r.

Prawie 100 wędrowników z całej Małopolski wspólnie przeżywało wędrowniczą przygodę na 2 Złocie Drużyn Wędrowniczych Chorągwi Krakowskiej, który odbył się w Piaskach Drużkowie pod hasłem „Odnajdź się!”. Całodniowa wędrówka na wybranej trasie, służba na rzecz ośrodka, zajęcia ze specjalistami, sejmik wędrowniczy i gra terenowa to tylko niektóre elementy ciekawego programu zlotu, który przyczyni się do integracji środowiska wędrowniczego chorągwi.

16–18 czerwca 2017 r.

60-lecie Chorągwi Ziemi Lubuskiej było okazją do zorganizowania zlotu, w którym wzięło udział blisko 800 zuchów, harcerzy, harcerzy starszych, wędrowników, instruktorów, seniorów oraz gości.

23 czerwca 2017 r.

W Belwederze podczas uroczystej gali ogłoszono wyniki i wręczono nagrody laureatom V edycji konkursu im. hm. Olgierda Fietkiewicza na pracę

naukową poświęconą tematyce harcerskiej. **Wyniki konkursu na str. 9.**

24–25 czerwca 2017 r.

- W Warszawie odbyła się Konferencja Strategiczna, w której udział wzięło ponad 50 instruktorów z całej Polski. Podczas dwudniowego spotkania dyskutowali oni o kierunkach, w których nasza organizacja będzie się rozwijać w latach 2018–2025. W konferencji zorganizowanej przez Zespół ds. Strategii ZHP uczestniczyli przewodniczący hm. Dariusz Supet i naczelnik hm. Małgorzata Sinica.
- Na Cyplu Czerniakowskim w Warszawie spotkali się członkowie Zespołu Projektu „Jamboree 2023”, którzy od prawie 3 lat przygotowywali kandydaturę Polski do organizacji Światowego Jamboree Skautowego w 2023.



BE THE SPARK!

POLSKA 2023
20th World Scout Jamboree Candidate
20th Jamboree Scout Mondial Candidate

3 maja 2017 r. w wieku 89 lat **hm. Andrzej Kieruzalski**, założyciel legendarnego Centralnego Zespołu Reprezentacyjnego ZHP „Gawęda”, kawaler Orderu Uśmiechu. Od najmłodszych lat był członkiem ZHP – najpierw jako zuch, potem harcerz 22 WDH na warszawskim Grochowie. Podczas okupacji był członkiem Szarych Szeregów, patrolowym „Orłów”, p.o. drużynowego 19 Drużyny „Zawiszy”, kronikarzem Roju „Orły Podolskie” (prasko-grochowskiego Hufca „Zawiszy”). W tym czasie organizował teatryki kukiełkowe dla młodszych dzieci, aby choć na chwilę mogły się oderwać od wojennej codzienności. Był wieloletnim instruktorem Chorągwi Stołecznej ZHP, a w latach 1945–50 drużynowym 22 WDH.

W 1952 r. za namową Stefana Wyrobka założył w Domu Harcerza na Pradze teatrzyk kukiełkowy, z którego powstała 170 WDH im. Stanisława Wyspiańskiego, której był drużynowym w latach 1957–1958. Hm. Andrzej Kieruzalski od 1960 do 1995 był komendantem Szczepu „Gawęda”, który w roku 1973 przetrwał się w Centralny Zespół Reprezentacyjny ZHP „Gawęda”. W ciągu prawie 65 lat istnienia „Gawęda” dała ponad 6000 przedstawień na całym świecie. Gościła w 29 krajach, między innymi w Stanach Zjednoczonych, na Kubie, w Japonii, na Tajwanie czy w Australii. Tańczyła i śpiewała między innymi dla św. Jana Pawła II. Do chwili obecnej przez zespół przewinęło się ponad 16000 dzieci i młodzieży.

Druh Andrzej pozostanie w naszej pamięci jako pedagog, który wychował w poszanowaniu wartości, wrażliwości na piękno, gotowości do działania na rzecz drugiego człowieka oraz miłości do ojczyzny wiele pokoleń młodych harcerzy.

WOKÓŁ ZWIĄZKU**2–3 maja 2017 r.**

- Środowiska harcerskie w całej Polsce podejmowały różnorodne działania z okazji Dnia Flag i święta Konstytucji 3 maja. Harcerki i harcerze brali udział w biegach, piknikach, spotkaniach, grach miejskich, rozdawali flagi i zachęcali do wspólnego świętowania. W ramach akcji „Oflaguj się” mogli wysłać swoje oflagowane zdjęcia, z których został stworzony pełen narodowych barw i radosnego patriotyzmu album – można go obejrzeć na fanpage ZHP.
- W uroczystościach centralnych z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja w Warszawie uczestniczyła delegacja z zastępcą naczelnika hm. Krzysztofem Budzińskim i drużyna sztandaru ZHP.

3–7 maja 2017 r.

Polskę odwiedzili przedstawiciele władz regionu europejskiego WOSM. Wizyta składała się z dwóch części. W pierwszej przewodniczący Europejskiego Komitetu Skautowego Kevin Camilleri wziął udział w Warszawie w obchodach 226. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja na placu Zamkowym, a następnie w przyjęciu w Pałacu Prezydenckim. Podczas rozmowy z szefem skautingu europejskiego prezydent Andrzej Duda zapewnił o poparciu kandydatury Polski do organizacji Jamboree 2023. Goście towarzyszyli zastępcą naczelnika ZHP hm. Krzysztof Budziński i szefowa międzynarodowej grupy kontaktowej Zespołu Projektu Jamboree phm. Agnieszka Siłuszek. Podczas spotkania wieczornego zastępcą naczelnika hm. Jacek Smura opowiedział gościowi

o zmianach w kształceniu i pracy z kadłą w ZHP.

4–7 maja 2017 r.

Czterdziestopięcioposobowa delegacja ZHP z zastępcą naczelnika hm. Krzysztofem Budzińskim, naczelnym kapelanem ks. hm. Wojciechem Jurkowskim oraz członkiem Rady Naczelnej ZHP hm. Tomaszem Fliszkiewiczem uczestniczyła w Wyprawie Pamięci na uroczystości 72. rocznicy wyzwolenia obozów koncentracyjnych Mauthausen-Gusen, aby uczcić pamięć Polaków więzionych i katowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

6–7 maja 2017 r.

W Gdańsku obradował Komitet sterujący Europejskiego Komitetu Skautowego decydujący o najważniejszych kierunkach pracy regionu. W sobotę po pracy we własnym gronie przewodniczący Kevin Camilleri, wiceprzewodniczący Lars Kramm i dyrektor regionu David Mckee przyjęli zaproszenie ZHP na kolację z przedstawicielkami komendy Chorągwi Gdańskiej z zastępczynią komendanta chorągwi hm. Agnieszką Święcicką na czele oraz koordynatorką wizyty phm. Agnieszką Siłuszek. W niedzielę przedpołudnie szefowa grupy zagospodarowania terenu Zespołu Projektu Jamboree hm. Aleksandra Kacprowicz oprowadziła gości po wyspie Sobieszewskiej, nadmorskiej plaży i Centrum Wystawienniczo-Kongresowym AmberExpo.

11–15 maja 2017 r.

W ośrodku skautowym Kandersteg (Szwajcaria) delegacja ZHP w składzie: hm. Karol

Gzyl, phm. Agnieszka Siłuszek, hm. Joanna Skupińska i hm. Monika Woźnica wzięła udział w 2. Światowym Skautowym Kongresie Edukacyjnym pod hasłem „Prepared: For a changing World”. Uczestnicy (120 osób z całego świata) obradowali na temat dostosowania obszaru programu i pracy z kadłą oraz takiego kształtowania metod wychowawczych, aby ruch skautowy uczynić dobrze przygotowanym na nieustanne zmiany zachodzące w świecie.

11–14 maja 2017 r.

6-osobowa grupa instruktorów ZHP: pwd. Magdalena Noszczyk, hm. Aleksandra Kacprowicz, phm. Aleksandra Kurek, phm. Maciej Pietrzczyk, dh. Barbara Fischbach, phm. Patrycja Bieleń – uczestniczyła w Planicy w Słowenii w trzecim spotkaniu Aktywnych Obywateli Świata (Active Global Citizens). Celem spotkania była wymiana myśli i doświadczeń na temat, jak skauci i skautki mogą uczestniczyć w pozytywnych zmianach społecznych w środowisku lokalnym i na poziomie światowym. W spotkaniu uczestniczyło ok. 60 liderów skautowych ze Słowenii, Słowacji, Czech, Grecji, Szkocji, Niemiec i Polski.

13 maja 2017 r.

Phm. Marta Radwańska, drużynowa 1 Polskiej Gromady Zuchowej w Oslo została zwyciężczynią konkursu „Wybitny Polak w Norwegii 2017” w kategorii Młody Polak, zorganizowanego przez stowarzyszenie The Young Polish Norwegian Professionals Association – UCI, gdzie przyznano nagrody i dyplomy Polakom mieszkającym w Norwegii.

Druhna Marta jest instruktorką Hufca Beskidzkiego (Chorągiew Śląska ZHP), pełni w nim funkcję członka zespołu ds. promocji, instruktora ds. pracy z kadrą oraz komendantki Kręgu Instruktorskiego „Drogowskaz”. 1 Polska Gromada Zuchowa „Wiewiórki” działa od września 2016 r. Członkami są dzieci polskich imigrantów, którym bliska jest polska kultura, język i tradycja. Gromada należy do norweskiej organizacji skautowej KFUK-KFUM, która jest członkiem WOSM i WAGGGS. Gromada współpracuje m.in. z jedną z polskich szkół w Oslo.

14 maja 2017 r.

- W Budapeszcie (Węgry) instruktorka Wydziału Zagranicznego, szefowa grupy ICG-Europa hm. Agnieszka Pospiszyl reprezentowała ZHP na zjeździe skautingu węgierskiego, podczas którego przedstawiła prezentację dotyczącą polskiej kandydatury do organizacji Jamboree w 2023. Zjazd przegłosował oficjalne poparcie dla ZHP.
- Podczas tegorocznej Nocy Muzeów Muzeum Harcerstwa przygotowało kilka wydarzeń pod wspólnym hasłem „Ocalić od zapomnienia”. W jego siedzibie przy ul. Konopnickiej 6 można było zwiedzić wystawę „Wychowanie morskie i żeglarskie harcerską szkołą patriotyzmu”. W Domu Kultury „Kolorowa” w Ursusie zaprezentowano biogramy, zdjęcia, pamiątki po instruktorach Ursusa, którzy odeszli na wieczną wartę.

25–28 maja 2017 r.

W Tallinie (Estonia) odbyło się 10. Seminarium Krótkofalar-

sko-internetowe (10th Radio Scouting & Internet Seminar). Wzięli w nim udział krajowi koordynatorzy JOTA/JOTI i inni instruktorzy skautowi zainteresowani tą tematyką. ZHP reprezentował krajowy koordynator JOTA/JOTI hm. Hubert Mika.

2–4 czerwca 2017 r.

- Na zaproszenie ZHP w Polsce gościła delegacja władz ukraińskiej organizacji skautowej NOSU w składzie Wołodimir Izwarin – wiceprzewodniczący, Nika Gorowska – komisarka zagraniczna i Wioletta Pugaczowa – sekretarz NOSU. Celem wizyty i spotkanie w Głównej Kwaterze ZHP było dokładne poznanie się naszych organizacji i zaplanowanie współpracy.
- Instruktorzy zespołu ds. organizacji niemieckojęzycznych WZA hm. Piotr Miara (szef zespołu) i hm. Beata Przybylska-Kujawa byli gośćmi tradycyjnego zlotu niemieckiego związku skautowego DPSG w Westernohe, podczas którego omawiali z reprezentantami DPSG przygotowania do polsko-niemieckiego projektu „Feuerwerki na Głodówce”.
- Już po raz dwudziesty harcerze i harcerki ze Związku Harcerstwa Polskiego spotkali się na Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych na Polach Lednickich. Blisko 700 członków ZHP ze wszystkich chorągwi włączyło się w organizację spotkania młodzieży Lednica 2000, pełniąc Harcerską Służbę Lednicką.

2–5 czerwca 2017 r.

550-osobowa reprezentacja ZHP – 40 patroli i ponad 40 IST z 12 chorągwi: Łódzkiej, Białostockiej, Śląskiej, Gdańskiej,

Wielkopolskiej, Stołecznej, Ziemi Lubuskiej, Kujawsko-Pomorskiej, Podkarpackiej, Zachodniopomorskiej, Krakowskiej i Dolnośląskiej – pod wodzą hm. Justyny Kowalskiej i hm. Agnieszki Pospiszyl uczestniczyła w jubileuszowym 50. zlocie InterCamp, który odbył się w Niemczech w miejscowości Warendorf. Na zlocie był ze swoją drużyną zastępca naczelnika ZHP hm. Jacek Smura. W tegorocznym InterCampie wzięło udział 3218 uczestników i 240 IST z 11 krajów – Niemcy, Holandia, Polska, Czechy, USA, Wielka Brytania, Belgia, Francja, Szwajcaria, Ukraina i Słowacja. Temat przewodni zlotu brzmiał „Back to the future” (Powrót do przyszłości), zajęcia koncentrowały się wokół historii oraz przyszłości InterCampu. Za rok zlot odbędzie się w Sint-Truiden w Belgii. [Relacja na str. 10.](#)

9–14 czerwca 2017 r.

W Linzu (Austria) odbyło się 5. Spotkanie Subregionu Europy Środkowej ISGF. Uczestniczyła w nim przewodnicząca subregionu, sekretarz zagraniczna ZHP ds. ISGF hm. Teresa Tarkowska-Dudek. W spotkaniu wzięło udział 109 przedstawicieli organizacji skautowych z Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Liechtensteinu, Polski i Czech. Spotkanie było okazją do m.in. poznania działania Gildii Austrii i Górnej Austrii ISGF oraz przygotowania delegacji na Konferencję Światową ISGF. Ustalono, że kolejne posiedzenie prezydium subregionu odbędzie się w Kiekrzu k. Poznania w dniach 7–10 listopada br. Dh. Teresa poinformowała uczestników o działaniach naszej organizacji

WOKÓŁ ZWIĄZKU

związanych z kandydaturą ZHP jako organizatora Jamboree 2023.

10 czerwca 2017 r.

Muzeum Harcerstwa uczestniczyło w 8. Pikniku Archiwalnym, którego tematem były „Skarby Archiwów”. W siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Staszica zaprezentowało fragment kolekcji oryginalnych grafik autorstwa hm. Władysława Czarneckiego (1906–1977) oraz książki z jego ilustracjami z okresu międzywojennego i późniejszych. Druh Czarnecki był wieloletnim instruktorem Hufca ZHP Warszawa-Mokotów, wybitnym ilustratorem książek harcerskich, honorowym konsultantem ds. artystycznych Prezydium Naczelnej Rady Harcerskiej (1957). Stoisko Muzeum Harcerstwa odwiedziło blisko 500 osób, dodatkową atrakcją było stanowisko Poczty Harcerskiej Hufca Warszawa-Mokotów.

12 czerwca 2017 r.

Prezydent Andrzej Duda odznaczył „Bohaterów czasu pokoju” – osoby, które wykazały się odwagą, niosąc pomoc innym, narażając swoje bezpieczeństwo. W gronie odznaczonych medalem za ofiarność znalazła się 11-letnia harcerka z Elbląga Antonina Matuszewska, która podczas wypadku, jakiemu uległ samochód, w którym jechała wraz z rodziną, udzieliła pomocy poszkodowanemu rodzeństwu.

15–18 czerwca 2017 r.

50-osobowa reprezentacja hufców Gdańsk Śródmieście i Gdańsk Wrzeszcz-Oliwa wzięła udział w zlocie HanzeJam, który był jedną z imprez towarzyszących Międzynarodowym Dniom Hanzy w Kampen (Holandia). Oprócz delegacji z Polski w zlocie uczestniczyło około 150 osób z Holandii, Niemiec, Szwecji i Litwy. Goście uczestniczyli w ceremonii otwarcia i zamknięcia, wieczorze międzynarodo-

wym, ogniskach oraz grach i zabawach, przygotowanych przez holenderskich organizatorów. Mogli też zwiedzić stare miasto w Kampen a także wziąć udział w koncertach, wystawach, pokazach walk rycerskich i konkurencjach sportowych. W drodze powrotnej harcerze odwiedzili Bremę, gdzie w towarzystwie skautów z BdP (z którymi Chorągiew Gdańska odnawia wieloletnie partnerstwo) obejrzeli stare miasto i zwiedzili lokalny parlament.

18–19 czerwca 2017 r.

Hm. Agnieszka Pospiszyl spotkała się z przedstawicielami związków skautowych z Bośni i Hercegowiny. Przedstawiła prezentacje dotyczące polskiej kandydatury do organizacji Jamboree w 2023 r., prowadzone były też rozmowy na temat współpracy ZHP i organizacji z BiH.

XIII ZEBRANIE RADY NACZELNEJ ZHP

**2-4 czerwca 2017 r.
w Warszawie
odbyło się XIII zebranie
Rady Naczelnej ZHP.**

Sobotnie obrady rozpoczęły się od pracy komisji – najpierw we własnych gronach, a następnie z zaproszonymi przedstawicielami Głównej Kwatery ZHP. W części plenarnej po wysłuchaniu informacji Naczelnika i Głównej Kwatery ZHP o sprawach bieżących, informacji Skarbnika ZHP o wynikach finansowych ZHP oraz podmiotów Grupy ZHP w 2016 r., a także informacji o działaniach Przewodniczącego ZHP i konwentu Rady Naczelnej, przystąpiono do dyskusji i przyjęcia uchwał przewidzianych w porządku obrad.

Zgodnie z uchwałą nr 47/XXXVIII Rady Naczelnej ZHP z 4 grudnia 2016 r. w sprawie zasad ustalania wysokości, zbierania i podziału **podstawowej składki członkowskiej**, a także zasad udzielania ulg i zwolnień do Rady Naczelnej wpłynęły wnioski wszystkich rad chorągwi, w których określiły one proponowaną wysokość i sposób podziału części składki pomiędzy chorągiew, hufiec i podstawową jednostkę organizacyjną na IV kwartał 2017 r. i na rok 2018. Na tej podstawie Rada Naczelna przyjęła dwie uchwa-

ZNAMY LAUREATÓW KONKURSU IM. OLGIERDA FIETKIEWICZA

23 czerwca 2017 r. w Belwedrze podczas uroczystej gali ogłoszono wyniki i wręczono nagrody laureatom V edycji konkursu im. hm. Olgierda Fietkiewicza na pracę naukową poświęconą tematyce harcerskiej.

Celem konkursu jest nobilitacja najlepszych prac naukowych dotyczących szeroko rozumianej tematyki harcerskiej oraz gromadzenie, promocja i upowszechnianie dorobku naukowego dotyczącego harcerstwa. Komisja pod przewodnictwem prof. zw. dr. hab. hm. Adama Massalskiego wyłoniła finalistów w kategoriach: prace licencjackie, magisterskie, doktorskie oraz inne publikacje.

W konkursie na pracę naukową o harcerstwie nagrodzono następujące prace:

W kategorii praca licencjacka:

- nagroda I stopnia dla **Karoliny Jabłońskiej** za pracę „Elementy pedagogiki twórczości w pracy drużyny harcerskiej”,
- nagroda II stopnia dla **Judyty Osmyk** za pracę „Bohaterki dziejów Polski jako wzorce wychowawcze w pracy żeńskich drużyn skautowych Lwowa i Krakowa (1911-1939)”,
- nagroda III stopnia dla **Jędrzeja Skawiny** za pracę „Wykorzystanie elementów metodyki zachowawczej w terapii dzieci chorych w MPD. Studium przypadku”.

W kategorii praca magisterska:

- nagroda I stopnia dla **Niny Prach** za pracę „Elementy edukacji artystycznej w harcerskiej metodzie wychowania”,
- nagroda II stopnia dla **Joanny Tync** za pracę „Czuwaj – czasopismo instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego: próba monografii za lata 1990-2015”,

- nagroda III stopnia dla **Agnieszki Ganiek** za pracę „Wpływ funduszy europejskich na rozwój turystyki w trzecim sektorze na przykładzie Chorągwi Śląskiej ZHP”,
- nagroda III stopnia dla **Barbary Zdankiewicz** za pracę „Związek Harcerstwa Polskiego jako środowisko wychowania do rekreacji ruchowej”.

W kategorii publikacja:

- nagroda III stopnia dla **Bartosa Rzońcy** za pracę „Krakowska chorągiew harcerzy w latach 1945–1950”.

Ponadto przyznano 8 wyróżnień:

- w kategorii praca licencjacka – dla Marii Przybysz, Zofii Domańskiej oraz Aleksandry Barcz,
- w kategorii praca magisterska – dla Agnieszki Rażnej, Marty Bobek oraz Marty Wyszkowskiej,
- w kategorii publikacja: – dla Marleny Piotrowskiej oraz Dariusza Szczeciny.

ły w tych sprawach. Rada ustaliła również odrębną uchwałą zasady i tryb zarządzania oraz wykorzystywania kapitału żelaznego ZHP.

Na wniosek Głównej Kwatery Rada Naczelna przychyliła się do propozycji przekształcenia **członkostwa wspierającego ZHP w Polskim Związku Żeglarskim** na członkostwo zwyczajne, co umożliwi ZHP znacznie pełniejszy udział oraz lepszą i bardziej efektywną realizację jego roli w PZŻ.

Popołudniowa część obrad poświęcona była zakończeniu dyskusji oraz przyjęciu uchwały w sprawie **Raportu z ewaluacji postępów wdrażania Strategii Rozwoju ZHP na lata 2012–2017**. Zespół Strategiczny przedstawiał radzie i konsultował z nią wyniki

swoich prac na poszczególnych etapach tworzenia raportu. Przyjętą uchwałą Rada Naczelna zatwierdziła cały raport, który przedstawiony zostanie XL Zjazdowi ZHP.

Niedzielne obrady wypełniła dyskusja i przyjęcie uchwały w sprawie **oceny pracy GK za rok 2016**. Ocena sformułowana została w trzech blokach: działania, które rada ocenia szczególnie pozytywnie, sprawy, które rada ocenia negatywnie i sprawy, które budzą zastrzeżenia rady. Przy formułowaniu ocen, których propozycje przygotowały odpowiednie komisje, toczyła się dyskusja, zadawane były pytania, a członkowie Głównej Kwatery udzielali odpowiedzi, wyjaśnień oraz wyrażali opinie i ustosunkowywali się do proponowanych ocen. (HJ)

RAJD „WISŁA” PO RAZ 40!

Co roku zuchy, harcerki i harcerze oraz instruktorzy Chorągwi Mazowieckiej, ale także środowiska z innych stron Polski, spotykają się wiosną na Ogólnopolskim Harcerskim Rajdzie „Wisła”. W jubileuszowym 40. rajdzie, który odbywał się w dniach 19–21 maja 2017 r., wzięło udział 946 uczestników!

Mieli oni do wyboru jedną z ośmiu tras, które wiodły szlakami Mazowsza. Pierwsza przeznaczona była wyłącznie dla zuchów i nosiła tytuł „Z biegiem Wisły”. Trasa druga przebiegała pod hasłem „Na słowiańskim szlaku” i w formie zabawy i nauki przypominała życie, obyczaje oraz zajęcia pierwszych Słowian. Zupełnie odmienna tematyka podjęta została na trasie trzeciej „Apokalipsa 2040”. Tu dominowała wizja katastroficznej przyszłości, a całkowitej zagładzie mogli zapobiec jedynie uczestnicy rajdu, wykonując kolejne zadania. „Ciuchcią do Wisły” to tytuł czwartej trasy, która rozpoczynała się w najpiękniejszych zakątkach ziemi sochaczewskiej. Trasa piąta i szósta przeznaczone były dla harcerzy starszych i nosiły tytuły: „Szlakiem mazowieckich tajemnic” oraz „Trasa sekretów mazowieckiej przeszłości”. Ścieżki biorących w nich udział patroli wciąż się przecinały, pozwalając na wchodzenie w interakcje. „Cud nad Wisłą – nieprawdziwa historia” to temat siódmej trasy. Tu panował klimat czasów wojny polsko-bolszewickiej i dominowała postać marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla instruktorów przeznaczona została trasa ósma „Pod prąd” rozpoczynająca się w Płocku. W kolejnym dniu nie zabrakło także wędrówki leśnymi szlakami. Na wszystkich trasach wyznaczone były punkty, które sprawdzały harcerską i turystyczną wiedzę i umiejętności, ucząc poprzez zabawę i bawiąc poprzez naukę.

W sobotni wieczór uczestnicy poszczególnych tras spotkali się najpierw na ogniskach we własnym gronie, a potem prowadzeni przez komendanta trasy idącego z zapaloną pochodnią przeszli na plac, gdzie odbył się obrzęd ogniobrania połączony z montażem słowno-muzycznym nawiązującym do roku rzeki Wisły. Przedstawiciele wszystkich tras czytali opowieść o ośmiu siostrach, które zamieniły się w dopływy Wisły, spotkały swą matkę i na zawsze pozostały na mazowieckiej ziemi. Na zakończenie drugiego dnia rajdu czekał na wszystkich pokaz laserowy.

W niedzielę odbył się apel z udziałem zaproszonych gości. Obecni byli m.in.: członek Głównej Kwatery ZHP hm. Grzegorz Woźniak, zastępca prezydenta Miasta Płocka Roman Siemiątkowski, starosta płocki, przedstawiciele oświaty, nadleśnictwa, władz ZHP, wójtowie gmin. Były odznaczenia, podziękowania i oczywiście nagrody oraz puchary dla najlepszych patroli.

40 Jubileuszowy Ogólnopolski Harcerski Rajd „Wisła” przeszedł do historii, ale jego uczestnicy długo będą pamiętać wspaniałe przeżycia, harcerską rywalizację oraz wyjątkową atmosferę, którą potrafią stworzyć tylko harcerze!

NA PODST. WISLA.MAZOWIECKA.ZHP.PL

Wieczór. Dzień przed Sylwestrem. Dzwoni telefon. Pośpiesznie szukam go w torbie, zerkam na wyświetlacz i odbieram. – Widziałas wyniki? – pyta głos po drugiej stronie słuchawki. – A już są?! – zdenerwowana odpowiadam pytaniem na pytanie, jednocześnie włączając komputer, żeby móc się przekonać na własne oczy, czy się nam udało. – Tak, już są. Ja już wiem. Tymi słowami kończy się nasza rozmowa, a ja czekam jak na wyrok. Po kilku minutach już wiem, że jedziemy. Radość nie do opisania! Człowiek w takich momentach czuje, że góry może przeność, szczególnie jak widzi szczęście swoich harcerzy i ich spełniające się marzenia. A jakie było to nasze spełnione marzenie? Zakwalifikowaliśmy się na międzynarodowy zlot skautów InterCamp, który odbył się w Warendorf w Niemczech od 2 do 5 czerwca.



Czym jest InterCamp? To międzynarodowy zlot, który odbywa się co roku w innym kraju Europy, zawsze w weekend „zielonoświątkowy”. W tym roku mogliśmy spotkać tam skautów z Niemiec, Holandii, Belgii, Francji, Słowacji, Czech, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Ukrainy, USA i z Polski.

InterCamp był dla nas ogromnym wyzwaniem, które zaczęło się ponad pół roku temu, gdy wykonywaliśmy zadanie przedzlotowe. To właśnie ono pozwoliło nam na wzięcie udziału w tej międzynarodowej imprezie. Komenda polskiej reprezentacji postawiła przed nami zadanie przeprowadzenia całym patrolom działania promującego współpracę zagraniczną lub wiedzę na temat skautingu, dlatego drużyną postanowiliśmy zorganizować w naszym szczeblu krótkie warsztaty dla młodszych jednostek.

Z punktu widzenia szefa patrolu przed samym zlotem jest wiele spraw do załatwienia. Po pierwsze – pieniądze. InterCamp jest dość dużym wydatkiem dla rodziców, dlatego postanowiliśmy ich jak najbardziej odciążyć. Zorganizowaliśmy dwie akcje zarobkowe,

które pozwoliły nam na dofinansowanie kosztów przejazdu oraz zakup produktów żywnościowych i wyposażenia patrolu. Jedzenie każdy patrol przygotowuje we własnym zakresie, co wiąże się z tym, że z Polski trzeba zabrać niemalże wszystko – żywność, garnki, kuchenki gazowe, miski do mycia naczyń i wiele innych niezbędnych rzeczy.

Kilka dni przed zlotem zaczęły się pierwsze wątpliwości. Mimo że kilka lat wcześniej miałam okazję przetrzeć intercampowy szlak jako IST (international service team – obsługa zlotu), to nie ukrywam, że miałam obawy, czy wszystko pójdzie po naszej myśli, bo zlot z punktu widzenia uczestnika wygląda zupełnie inaczej.

Sam zlot od momentu wyjazdu z pl. Bankowego w Warszawie do momentu powrotu w to samo miejsce określiłabym jako największą przygodę, w jakiej nasza drużyna miała szansę wziąć udział. Moi harcerze nie mogli się napatrzeć na zagranicznych skautów. Ich inność i różnorodność zafascynowała ich. W bezpośrednich rozmowach poznali wiele ciekawych faktów, ale również przedstawiali naszą organi-

zację i nasz harcerski styl bycia, co nieraz wprawiało w zdziwienie zagraniczną młodzież. A jaki komentarz zdziwił mnie najbardziej? – Druhno, bo tutaj wszyscy są tacy mili! – powiedziała jedna z harcerek i zaczęłam się zastanawiać, czy może to nie jest jakaś wskazówka dla nas.

Program na zlocie podzielony był na dwie części i uważam, że był ciekawy i nieszablonowy. W sobotę program on-site, czyli na terenie zlotu. W międzynarodowych patrolach udaliśmy się na zwiad po prześlicznym i cichym miasteczku Warendorf oraz wzięliśmy udział w grach na terenie parku. Za zdobycie wszystkich punktów otrzymaliśmy specjalną plakietkę Friendship. Ta sobotnia część zlotu pozwoliła harcerzom na poćwiczenie umiejętności porozumiewania się w języku obcym. Za to w niedzielę mieliśmy 15-kilometrową wędrowkę po lasach i polanach w okolicach Warendorfu. Oczywiście w czasie tego rajdu musieliśmy się wykazać wiedzą o przyrodzie oraz ćwiczyliśmy naszą spostrzegawczość i pamięć.

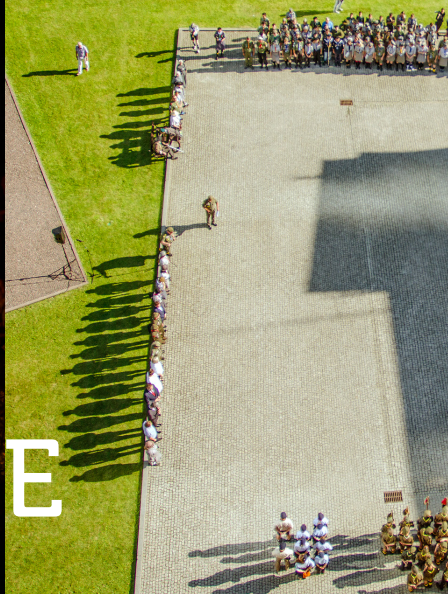
Podsumowując – wszystkim, którzy mają wątpliwości, czy zgłosić się ze swoją drużyną na zlot, mówimy, że obawy warto odłożyć na bok i wskoczyć do głębokiej wody. Opłaca się zaryzykować i widzieć, jak harcerze czekają na przygodę i jest ona jedynym tematem ich rozmów i pytań. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się w Belgii!

PWD. KAROLINA KUCHARSKA
32 WDSH „ANOMALIA”
HUFIEC WARSZAWA-PRAGA-PÓŁDNIOWA



50-LECIE NADANIA IMIENIA
CHORĄGWI STOŁECZNEJ

BOHATEROWIE NASZYCH CZASÓW



Choć historia harcerstwa nierozzerwalnie wiąże się z Warszawą – to tu bowiem w listopadzie 1916 r. doszło do pierwszej poważnej próby zjednoczenia ruchu skautowego działającego na terenach Królestwa, co w konsekwencji doprowadziło do powołania dwa lata później Związku Harcerstwa Polskiego jako jednej ogólnopolskiej organizacji skautowej w naszym kraju – niewiele wie, że Chorągiew Stołeczna swoją nazwę otrzymała zaledwie pięćdziesiąt lat temu.

Wszystko zaczęło się w Warszawie

ZHP jako zjednoczona organizacja zaczął funkcjonować po warszawskim zjeździe, który odbył się w dniach 1 i 2 listopada 1916 r. Wszystkie organizacje skautowe działające wówczas w zaborze rosyjskim (POS, ZHP, ZSP i Junactwo) przyjęły nazwę Związek Harcerstwa Polskiego z siedzibą przy ul. Traugutta w Warszawie. Jako wspólne odznaki wskazano krzyż ZHP i lilijkę POS. Po tym zjeździe rola Lwowa jako wiodącego ośrodka skautowego malała na rzecz Warszawy. *Nie trzeba się temu zbyt dziwić – pisze W. Błażejewski – Lwów w pierwszych dniach wojny został objęty działaniami wojennymi, co przerwało systematyczną pracę nie tylko drużyn, ale i Komendy, która rozproszyła się po całym kraju. Decyzja o zjednoczeniu wyznaczyła właściwy kierunek zmian, dzięki którym zarządzenia dotyczące ruchu skautowego na polskich*

ziemiach wydawać zaczęła jedna władza. Działania podjęte w roku 1916 znacząco wpłynęły na dalsze plany zjednoczeniowe ruchu harcerskiego. Dokładnie dwa lata później, 1 listopada 1918 r. w Lublinie odbył się zjazd delegatów harcerskich z terenów ziem polskich. Efektem dwudniowych debat było podjęcie stanowiska o połączeniu wszystkich organizacji działających na terenie kraju w jeden Związek Harcerstwa Polskiego.

Pięćdziesiąt lat później, na podstawie rozkazu Naczelnika ZHP liczba 5/67, 1 czerwca 1967 r. w Warszawie utworzona została Chorągiew Stołeczna (wcześniej była Chorągiew Warszawska). Tydzień później na stadionie Legii chorągiew przyjęła nazwę Chorągwi Stołecznej i otrzymała imię Bohaterów Warszawy. I tak jest do dziś.

Stołeczni bohaterowie

W ciągu ponad stu lat w harcerskich szeregach pojawiali się prawdziwi bohaterowie. Dla stołecznych harcerzy to oczywiście nie tylko legendarni założyciele ruchu skautowego, ważne postacie z historii Polski, ale w dużej mierze również bohaterowie z książek Aleksandra Kamińskiego – Zośka, Rudy, Alek i wielu innych – młodszych i starszych, dziewcząt i chłopców, którzy stali się inspiracją do przypomnienia sobie w trakcie majowych obchodów pięćdziesięciolecia nadania Chorągwi Stołecznej



FOTO: Kacper Wołodko

imienia o tym, że to my jesteśmy bohaterami. Że jesteśmy także częścią historii naszej organizacji, Warszawy, Polski. Wyszliśmy z założenia, że każdy z nas jest bohaterem i to od nas samych zależy, czy każdego dnia jesteśmy w stanie o tym bohaterstwie pamiętać. Czy potrafimy wybrać drogę pod górkę, gdy obok wiedzie całkiem prosty płaski szlak. Nie chodziło tylko o nazwiska osób zapisanych na hufcowych sztandarach, a o uczciwe odpowiedzenie sobie na pytanie, kto jest dla nas bohaterem i jak my możemy do bohaterstwa dążyć w naszej codzienności.

Zebraliśmy dobre praktyki z innych chorągwi, którym bacznie przyglądaliśmy się przez ostatnie miesiące, porównaliśmy inne imprezy, które do tej pory mieliśmy możliwość zorganizować, wsłuchaliśmy się w głosy płynące z komend stołecznych hufców. Tak powstała idea roku bohaterów, który w Chorągwi Stołecznej trwa. Wiedzieliśmy jedno – pół wieku później chcemy wrócić na stadion Legii i tak właśnie się stało. 7 maja 2017 r. przed południem z placu Trzech Krzyży na ul. Myśliwiecką ulicami Warszawy przemaszerowała defilada stołecznych harcerzy. Wkrótce po apelu harcerze rozbiegli się po parku przy Łazienkach Królewskich, gdzie przygotowanych było mnóstwo punktów programowych. I wygląda na to, że zajęcia pochłonęły harcerzy bez reszty! Program podzielony był na strefy: jarmarku hufców, miksera programowego (dobrze znanego stołecznym harcerzom), sceny,

familijno-animacyjną i strefę VIP. A pewnie, że tak – kto nam zabroni!

Hufce, jako współorganizatorzy wydarzenia, przygotowały prezentacje swoich osiągnięć, sukcesów programowych, pracy z kadrami i innych projektów w formie aktywności, gier w wybranych metodach. W ramach miksera programowego pokazaliśmy, jak pracują stołeczne specjalności: ratownictwo medyczne, pożarnictwo, łączność, łucznictwo, żeglarstwo, modelarstwo, robotyka, strzelectwo sportowe. Kto by pomyślał, że aż tyle specjalności funkcjonuje na terenie jednej tylko chorągwi! Wieczór należał do zespołu „Wszyscy Byliśmy Harcerzami”, a padający coraz mocniej deszcz tylko motywował, by w rytm muzyki skakać jeszcze wyżej.

Bohaterem może być każdy z nas. Samo bycie członkiem ZHP do tego jeszcze nie prowadzi, ale styl życia, sposób podejmowania decyzji i dokonywane każdego dnia wybory – jak najbardziej. Wierzmy, że pięćdziesiąt lat po wydaniu rozkazu powołującego nową, stołeczną chorągiew, jej członkowie doskonale rozumieją, kim są bohaterowie i jaką drogę wybrać, by z biegiem czasu stawać się jednym z nich.

PHM. WOJTEK PUCHACZ

CZŁONEK KOMENDY CHORĄGWI STOŁECZNEJ ZHP



W numerze lutowym na końcu niepozornego felietonu pisałem, a właściwie wołałem: **Ludzie, mamy coraz mniej harcerstwa w harcerstwie!!! Nasza misja to fikcja! Tak nie może być dalej!!! Członkowie władz naczelnych, czy Wy jesteście w stanie spać spokojnie????? Ja nie mogę... :(**

To się nie zmieniło, problem, o którym pisałem, gnębi mnie wciąż okrutnie! Czas zmierzyć się z nim mocniej. Ale po kolei...

Tematem tym zajmuję się nie po raz pierwszy. Między innymi niemal dziewięć lat temu w numerze 11/2008 „Czuwaj” przedstawiałem w tekście okładowym „Prawdziwe problemy ZHP”. Wskazałem wówczas trzy takie sprawy, przypomnę je pokrótce, cytując fragmenty owego historycznego już artykułu.

PROBLEM 1: w jakim celu

(...) najważniejsze jest to, co mamy zapisane w naszej misji, a więc wychowanie – to jest nasz problem numer jeden!

(...) szkoda marnować kolejny rok, lepiej jak najszybciej zmusić się do refleksji nad sprawami, które stanowią istotę problemu. A takich spraw, rozmaitych dylematów jest sporo. Odpowiedzmy więc sobie na kilka pytań:

- Czy można liczyć na to, że 16- czy 17-letni przyboczny lub drużynowy może realnie prowadzić działania wychowawcze?
- Czy metoda harcerska jest tak opisana, że drużynowy jest w stanie ją zrozumieć i – co najważniejsze – zastosować w praktyce?
- Czy mając do czynienia z bardzo słabym drużynowym, po prostu pozwalamy mu dalej działać (bo chodzi o to, aby było harcerstwo), czy rozwiązujemy drużynę (aby nie skażać dzieci pseudoharcerstwem)? A czy jeśli pozwalamy mu działać, to czy całą energię koncentrujemy na wsparciu merytorycznym dla niego?
- Czy instruktorem, a potem podharcemistrzem i harcymistrzem może zostać w ZHP tylko ten, kto rozumie wychowawczą misję harcerstwa (choćby tyle, choć tak naprawdę warto byłoby brać pod uwagę działanie zgodnie z misją)?
- Czy w ZHP mówi się o popełnianych błędach wychowawczych i czy coś się z tym robi?
- W ilu hufcach prowadzona jest systematyczna ocena gromad i drużyn pod kątem osiągania przez drużynowych wymiernych rezultatów wychowawczych?
- Czy mamy – jako organizacja – jakieś realne możliwości wymuszenia na komendach hufców i chorągwi autentycznego wspierania drużynowych?
- Kiedy ostatni raz w naszym Związku dokonano zmiany przepisów tak, aby ułatwić życie zwykłemu drużynowemu (chodzi tutaj o realne działania, a nie uchwały w sprawie odbiurokratyzowania)?
- Kiedy po raz ostatni w ZHP dokonaliśmy wnikliwego, szerokiego przeglądu sposobów i form naszej działalności wychowawczej? Kiedy po raz ostatni zmieniliśmy coś w sposobie naszego działania, tak aby skuteczniej oddziaływać na wychowanków? I czy to były działania powszechnie?

PROBLEM 2: w jaki sposób

Obok problemu, czy ciągle jeszcze wychowujemy, współlistnieje drugi – dla harcerstwa szczególnie ważny – czy to, co robimy, jest rzeczywiście... harcerstwem, a więc czy pracujemy metodą harcerską.

(...) Przyczyn jest wiele. Po pierwsze: chyba dość powszechnie... nie wierzymy w metodę harcerską. Brzmi to może strasznie, wręcz absurdalnie, ale to – jak sądzę – jest główny powód niestosowania metody. (...) Po drugie: metoda jest nieznana instruktorom. I nie chodzi mi tutaj o wklepanie na pamięć elementów i cech metody, nie chodzi o znajomość jej rozmaitych mnemotechnicznych systemów zapisu (typu statki, zamki, koła zębate itp.), rzecz w tym, że nie jest znana jako praktyczny zbiór zasad pracy z drużyną. Dlatego właśnie mamy drużynowych, którzy w środku nocy wyrecytują cechy metody harcerskiej, ale nie podadzą ani jednego przykładu, jak te cechy przekładają się na funkcjonowanie ich drużyny. (...) po trzecie – metoda harcerska nie jest stosowana, bo w namiestnikach, kształceniowcach i hufcowych, mianujących drużynowych, jest za mało determinacji, aby wymagać jej znajomości oraz stosowania. Wystarczy więc, że ktoś chce pracować z dziećmi, a już szczęśliwi powierzamy mu prowadzenie drużyny. Nieważne, czy ma predyspozycje do pracy wychowawczej, nieważne, czy potrafi prowadzić drużynę metodą harcerską. Ma chęci, więc niech robi.

PROBLEM 3: co proponujemy

Trzeci problem związany jest z tym, co jest treścią naszych działań (chciałoby się powiedzieć, wychowawczych). I tu można byłoby stwierdzić, że jest świetnie, bo co jak co, ale z technikami harcerskimi jest nieźle. Samarytanka, nadawanie morsem, wyznaczanie azymutów, tropienie za znakami patrolowymi – to jest to, z czego możemy być dumni, to jest sedno współczesnego harcerstwa. No właśnie i to jest... poważny problem. Bo okazuje się, że świadomość wychowawczą drużynowego, biegłość metodyczną zastępuje płytkie, powierzchowne, fasadowe harcerzowanie. I tak uczymy nieśmiertelnego alfabetu Morse’a, w razie czego dorabiając ideologię, gdy ktoś spyta, po co. Uczymy dzieci poruszać się po lesie, podczas gdy gubią się w dżungli miasta, i coraz trudniej nam konkretnie odpowiedzieć rodzicowi, który pyta, co ich synowi lub córce da przynależność do harcerstwa.

Wróciłem do tematu w październiku 2013 r. w tekście „Najważniejsze – pięć lat później”, dokładając jednak dwa dodatkowe problemy: majątku i struktury, które nie służą organizacji, nie wspierają realizacji misji oraz problem braku zaufania, głównie na linii władze ZHP – instruktorzy.

TAK SAMO? NIE!

Patrzę na ten tekst sprzed czterech lat i widzę, że zrobiłem wtedy dokładnie to samo, co teraz. Nie pisałem niczego na nowo, ale po prostu w odniesieniu do trzech pierwszych problemów wkleiłem to, co napisałem wcześniej. Dziś to już niemal dziewięć lat, a wygląda na to, że jest tak samo, że niewiele się zmieniło. Ale nie, to nieprawda – jest gorzej!

Sytuacja wygląda tak – warto to sobie przypomnieć – że **niemal dwie trzecie (!!!) drużynowych ZHP to nie są instruktorzy**. Mimo że według Statutu ZHP zasadą powinno być mianowanie na tę najważniejszą funkcję instruktorską, funkcję wychowawczą wyłącznie instruktorów, a powierzenie funkcji drużynowego komuś bez stopnia instruktorskiego winno być sytuacją wyjątkową, odpowiednio uzasadnioną! Warto przy tym pamiętać (mamy wyraźnie wskazane to w Statucie!), że taka osoba i tak musi posiadać odpowiednie kwalifikacje instruktorskie, czyli w przypadku funkcji drużynowego ukończone kursy: przewodnikowski i drużynowych. Trudno uwierzyć, że ponad 60% drużynowych bez stopnia instruktorskiego nie zdołało czy nie chciało sfinalizować próby przewodnikowskiej, jeśli faktycznie ma za sobą ukończone te dwa kursy i prowadzi drużynę – ponieważ to właściwie wypełnia treść próby przewodnikowskiej. Należy raczej przypuszczać, że komendanci hufców masowo powierzają funkcję drużynowego nie tylko osobom bez stopnia instruktorskiego, ale bez odpowiedniego przygotowania do pracy z dziećmi. Dodajmy jeszcze rzecz najważniejszą: do pracy METODĄ HARCERSKĄ!

CO TO OZNACZA?

Mamy taki oto stan, że **to, co miało być wyjątkiem, stało się regułą**. Sytuacja, w której zaledwie jedna trzecia drużynowych to instruktorzy, oznacza, że w zasadzie tylko do tej mniejszościowej grupy odnoszą się liczne regulacje, które z wielką pasją i z wypiekami na twarzy przygotowują instruktorzy z rozmaitych zespołów centralnych

i władz naczelnych (zresztą ja też się do nich zaliczam). Innymi słowy:

- Dla dużej części komendantów hufców nie mają znaczenia zapisy Statutu ZHP dotyczące powierzania funkcji instruktorskich, a do takich należy oczywiście funkcja drużynowego. Nasuwają się tutaj zatem oczywiste pytania: czy lekceważący stosunek do zapisów statutowych dotyczy tylko tego jednego (21) paragrafu? A może też innych? I co zrobić w sytuacji, gdy ważni funkcyjni Związku łamią jego najważniejsze reguły???
- Dla większości komendantów hufców i drużynowych nie ma znaczenia dość świeża uchwała Rady Naczelnej „System stopni instruktorskich”. Po co zatem było to męczenie się, wielogodzinne dyskusje, cyzelowanie pojedynczych wymagań, wręcz pojedynczych słów w idei stopnia przewodniczki/przewodnika? A te spory o długość praktyki w drużynie albo wykorzystywanie kontaktu z przyrodą? To przecież nie ma znaczenia dla ponad 60% drużynowych oraz ich komendantów...
- Dla większości drużynowych i mianujących ich komendantów hufców nie ma także znaczenia „Instrukcja tworzenia i działania gromady, drużyny, kręgu i klubu specjalnościowego” przyjęta przez Główną Kwaterę. Przecież w niej jest także mowa o warunkach mianowania na funkcję drużynowego – o byciu instruktorem ew. członkiem ZHP z minimum otwartą próbą przewodnikowską, a przede wszystkim o ukończeniu kursu drużynowych odpowiedniej metodyki.
- Mamy też w Związku udoskonalone niedawno standardy kursów, przy czym te najważniejsze – kursu przewodnikowskiego i kursów drużynowych też jakby nieco zbędne się wydają. Bo czy ukończyli je będący w zdecydowanej większości drużynowi niebędący instruktorami?

Jeśli można lekceważyć zapisy Statutu ZHP, uchwały Rady Naczelnej ZHP, uchwały Głównej Kwatery ZHP i to te w najważniejszych sprawach – kadry wychowawczej, bezpośrednio realizującej misję ZHP, to gdzie my jesteśmy? Kim my jesteśmy? **Kim jesteśmy – my, którzy je lekceważymy**

i my, którzy będąc we władzach ZHP na to pozwalamy? Po co te wszystkie zjazdy, władze, uchwały, skoro można robić, co się chce? Gdzie to nas doprowadziło i dokąd jeszcze doprowadzi, skoro najmłodszą kadrę (jeszcze nawet nieinstruktorską) uczymy, że tymi uchwałami nie należy się przejmować, że można lekceważyć przepisy swojej własnej organizacji, że można robić harcerstwo po swojemu?

MISYJNIE PATRZĄC

Jest jednak ważniejszy aspekt całej sprawy, niż lekceważenie przepisów czy pewien bezsens ich tworzenia i obowiązywania. Aspekt najważniejszy – misyjny. Bo to, że większość drużynowych nie jest instruktorami, to nie tylko nieposzanowanie przepisów wewnątrzorganizacyjnych, ale przede wszystkim zagrożenie dla jakości realizacji naszej misji wychowawczej, dla jakości harcerstwa, dla bezpieczeństwa dzieci – **to zagrożenie sensu istnienia Związku Harcerstwa Polskiego.**

Musimy sobie uświadomić, że **zezwalamy na to, aby w przypadku niemal dwóch trzecich gromad i drużyn pracowały z dziećmi osoby być może nieprzygotowane do tego.** A to jest bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa wychowanków (czy mamy pewność, że nieprzeszkoleni drużynowi znają zasady bezpieczeństwa obowiązujące w ZHP?) i dla harcerskości działań (czy mamy pewność, że zbiórki prowadzone przez drużynowych bez kursu mają cokolwiek wspólnego z harcerstwem?). Dla jasności: nie mogą drużynowym-nieinstruktorom odmówić zapału, pomysłowości itd. Nie o to chodzi! Rzecz w tym, że po prostu mogą nie mieć wiedzy, odpowiednich umiejętności, doświadczenia, które pozwalają być pewnym, że to, co robią, jest zuchowaniem czy harcerzeniem.

Mamy do tego jeszcze jedno zagrożenie – dzisiejsze zuchy, dzisiejsi harcerze, wychowani w pół-harcerstwie czy ćwierćharcerstwie będą za ileś lat naszą kadrą, będą drużynowymi. Na jaką jakość ich pracy możemy liczyć, gdy dziś doświadczają kiepskiej jakości harcerstwa? Zresztą ów problem

zna chyba każdy z nas, bo każdy miał do czynienia ze słabymi środowiskami i widział kolejne pokolenia kadry odtwarzające (co naturalne) swoje harcerskie przeżycia – jaka to była jakość, gdy była to kolejna kopia iluś kopii słabego harcerstwa???

PRZYCZYNY

Dochodzimy do kluczowego pytania – o przyczyny tego stanu rzeczy. Bo o ile coraz większa grupa instruktorów chyba zaczyna dostrzegać problem i groźbę sytuacji, to dodatkowo musi niepokoić dynamika opisywanego zjawiska. Przecież przed laty owszem, mieliśmy kilkanaście, może nawet ponad 20% drużynowych bez stopnia instruktorskiego, ale ponad 60%???. Cóż takiego się stało w ostatnich kilku latach? Skąd to nagle tąpnięcie? A może tąpnięcie wprawdzie nagle, ale nie powinno być zaskakujące, ponieważ solidnie zapracowaliśmy na nie przez lata?...

Gdy szukam przyczyn, przychodzi mi do głowy właściwie tylko jedna odpowiedź. **Przyczyną jest kadra naszej organizacji, jesteśmy MY.** Przy czym, mówiąc o kadrze, trzeba spojrzeć na nią wielowątkowo. Zwrócę uwagę na kilka moim zdaniem najważniejszych kwestii.

Po pierwsze – **cierpimy powszechnie na braki kadrowe.** Z wielu przyczyn. I obiektywnych (np. niż demograficzny, większa „konkurencja”, odpływ młodych ludzi do miast akademickich), ale też będących naszą własną „zasługą”. Wymienić tu można na przykład zbyt wczesne powierzanie funkcji, kiedy młody człowiek sam nie zdążył jeszcze w pełni zasmakować harcerstwa i gdy ma naturalną skłonność do szybkich zmian (znam 17-latków, którzy po roku prowadzenia drużyny już są wypaleni!), nieumiejętną pracę z kadrą (wiele innych organizacji pozarządowych coraz lepiej pracuje z młodymi wolontariuszami), słabą, mało pociągającą ofertę dla kadrotwórczego gimnazjum i liceum (dla harcerzy starszych i wędrowników), ciągle niewystarczającą pracę z kadrą 35+, ale też młodszą – akademicką. Te braki kadrowe mają oczywiście skutki – łapiemy niemal każdego, kto

chce być kadrami, nie zważając na naturalne predyspozycje, na wiedzę i umiejętności (lub ich brak), nie dbając o konieczne przeszkolenie (bo jest za długie, za trudne i nasz złapany delikwent się rozmyśli).

Po drugie – **drużynowi to kadra źle kształcona (o ile w ogóle jest kształcona!)**. Brak kadry obserwujemy nie tylko na poziomie drużyn, ale też hufca. To skutkuje brakiem namiestnictw lub innych zespołów czy choćby pojedynczych instruktorów, których zadaniem jest permanentne monitorowanie stanu drużyn i bieżące wspieranie drużynowych. Statystyki są tu bezlitosne: liczby wskazują, że namiestnictwa mamy w jednej trzeciej hufców, ale gdyby uwzględnić fakt, że w niektórych hufcach jest kilka namiestnictw, wówczas okaże się, że drużynowi mogą liczyć na wsparcie takich zespołów może w jednej czwartej hufców...

A jak jest z przygotowaniem drużynowych na kursach? Też kiepsko, bo **generalnie mamy słabą kadre kształcącą**. I nie chodzi mi tylko o tych, którzy uciekają z funkcji drużynowych, aby jak najszybciej robić karierę w hufcu lub wyżej (znamy takich, prawda?). Myślę także o tych, którzy mają za sobą doświadczenie na funkcji w drużynie. Ale jeśli oni robili słabe harcerstwo, mieli słabe wzorce (pisałem o tym wcześniej), to jakim cudem mają przekazywać dobre wzorce, зараżać harcerstwem, przekonywać do skuteczności metody swoich kursantów? Przesadzam? Wcale nie – właściwie na każdym kursie kadry kształcące, który prowadziłem (a było ich trochę), był taki moment, że musieliśmy usiąść i pogadać o podstawach – o naszej metodzie, musieliśmy w praktyce kursowej pokazać, jak to działa. Zresztą tak jest cały czas. Bo jak tłumaczyć sukces kursów „Ręka metody”? Ano również tym, że młoda kadra często po raz pierwszy odkrywa na takim kursie, czym jest metoda i jak ona działa. Pojawia się zachwyt, fascynacja. I trudno się dziwić – bo to wspaniale odkryć, jak skuteczna jest nasza metoda, jak wspaniale jest harcerstwo!

Po trzecie – **mamy problem z kadrami komend**. Kadra, która mianuje na funkcje drużynowych bez

przygotowania. Nie można jednak patrzeć na ten problem jednostronnie – że to źli instruktorzy, którzy lekceważą Statut ZHP. Nie, to nie jest takie proste. Myślę, że znaczenie mają okoliczności, o których pisałem wyżej (braki kadrowe) i ciągłe dylematy niejednego komendanta hufca: powierzyć funkcję osobie nieprzygotowanej czy rozwiązać drużynę i pozostawić dzieci bez możliwości zasmakowania może nie najwyższych lotów, ale jednak harcerstwa? Z drugiej strony – czy jednak zbyt łatwo nie odpuszczamy, zapominamy, jak ważna jest jakość?

Ale z kadrami komend (wszystkich szczebli) wiąże się jeszcze jeden problem – **rozdrabniamy się, mylimy priorytety**. Przecież dla komend praca drużynowego naprawdę powinna być najważniejsza (piszę „naprawdę”, mając świadomość zapisów na papierze – w rozmaitych uchwałach). A tymczasem widzę hufce, dla których najważniejsze są bazy i ich utrzymanie. Widzę hufce, gdzie jest wysmienienie działający zespół promocji, ba, nawet rzecznik prasowy, ale nie ma namiestnictw. No i widzę chorągwie, które drużynowym kojarzą się tylko z różnymi opłatami. Widzę też mnóstwo propozycji programowych, zadań, interesujących wyjazdów – wszystko to wspaniałe i naprawdę ciekawe, ale problem w tym, że drużynowi nie znają metody, nie prowadzą drużyn harcerskich, więc to, czy ekonomia jest kobietą, czy mężczyzną albo o co chodzi w etyce środowiskowej (wybór przykładów *ad hoc*, zupełnie przypadkowy) – to naprawdę rzeczy pięciorzędne!!!

CO ZATEM ROBIĆ?

Generalnie nie wiem. Po raz pierwszy chyba w tekstach harcerskich (a piszę je od ponad 25 lat) muszę tak napisać. Bo naprawdę nie wiem, jakie działania mogą przynieść efekty – spektakularne i szybkie.

Intuicyjnie, korzystając głównie z moich dziesięcioletnich doświadczeń komendanta jednego z największych hufców w Polsce, przychodzi mi do głowy pięć elementów, a właściwie hasła.

JAKOŚĆ! Postawienie (na wszystkich szczeblach organizacji, na wszystkich funkcjach) na jakość działań, wszystkich, nawet tych najmniejszych, bo tu chodzi o nawyk – że ma być zawsze nie ja-koś, ale jakość. Jakość w programie, kształceniu, w organizacji imprez, HAL i tak dalej – zawsze!

METODA! Powrót (delikatniej: wzmocnienie) metody. Metody w drużynach, metody w kształceniu. Róbmy kursy woodbadge, niech odbywają się kursy „Ręka metody”, ale też niech znajomość, zrozumienie i czucie metody zejść niżej – już na poziom kursu zastępowych czy przybocznych!

PRIORYTETY! To truizm, ale naszym priorytetem powinna być jak najlepsza realizacja misji wychowawczej. A że natura ludzka sprawia, że wybieramy to, co najciekawsze, co nas kręci, to może wymusimy priorytety. Niech hufiec zapomni o zespole promocji, wyjazdach zagranicznych i bazach, jeśli nie ma drużynowych robiących prawdziwie harcerstwo. To da się osiągnąć, tylko trzeba tego wymagać (na marginesie: przez moich 10 lat bycia komendantem hufca komenda chorągwi interesowała się terminowością rozliczeń finansowych, składania rozkazów i protokołów, sprawozdań z HAL i HAZ, ale ani razu nie zainteresowano się stanem drużyn i przeszkoleniem funkcyjnych!).

KONSEKWENCJA! To też wydaje się oczywiste, wiemy bowiem z życia, że jest ona konieczna, aby osiągnąć ambitne cele. Dołożyłbym jeszcze cierpliwość, bo ona też jest niezbędna (wstawka ze wspomnień hufcowego: gdy obejmowałem hufiec ponad 20 drużynowych na około 60 nie miało nawet otwartej próby przewodnikowskiej, doprowadzenie do stanu, gdy tylko kilkoro nie było instruktorami, ale miało przynajmniej otwartą próbę przewodnikowską, zajęło mi 6 lat!).

OTWARTOŚĆ! To rzecz chyba najtrudniejsza. Może się okazać, że naprawienie sytuacji będzie wymagało zmian, których sobie nie wyobrażamy. Może zmiany zapisu metody, może zmiany systemu kształcenia, a może postanowienia, że modelowo drużynowy ma być starszy – co najmniej w wie-

ku studenckim. Nie wiem, co to będzie, co okaże się skuteczne. Na pewno jednak łatwiej nam będzie, gdy będziemy otwarci na różne rozwiązania, otwarci na pomysły, argumenty myślących inaczej.

NA ZAKOŃCZENIE

To, że jesteśmy w d..., to jasne. Problem w tym, że zaczynamy się w niej urządzać. Ten soczysty cytat Stefana Kisielewskiego (zadanie dla niekojarzących, kim był Kisiel: wyszukać tę postać w internecie, przeczytać jakiś jego felieton a może nawet i powieść) dobrze oddaje groźbę naszej sytuacji. Bo nie dość, że mamy w większości drużynowych nieprzygotowanych i w związku z tym nie realizujemy właściwie naszej misji, to wydaje się, że **coraz bardziej przyzwyczajamy się do tego – traktujemy obecną sytuację jako normalną**, może nawet nieuniknioną...

Dziś, przed nadchodzącym zjazdem ZHP, gorąco zachęcam, abyśmy na serio merytorycznie dyskutowali na powyższe tematy. Ważne jednak, byśmy nie czepiali się słów, drobiazgów – ponieważ ten tekst jest wsadzeniem kija w mrowisko. A właściwie jest czymś więcej. Jest próbą pobudzenia umysłów, jest moim wołaniem do wszystkich instruktorów, zwłaszcza do harcistrzów i członków władz naczelných, abyśmy nie pozwolili, by taki stan trwał dłużej, abyśmy wszyscy zgodnie wzięli się do roboty. Bo Związek w potrzebie i musimy wspólnie działać, o ile chcemy, aby ZHP zasługiwał na miano organizacji wychowawczej.

Obudźmy się, rozmawiajmy, działajmy!!! Jeszcze (chyba) nie jest za późno!

HM. GRZEGORZ CAŁEK

Dziękuję instruktorom obecnym na Kursie Kadry Kształcącej II stopnia FEN, który odbył się w Chorzwie na przełomie kwietnia i maja br. za inspirację, a przede wszystkim za potwierdzenie, że nie tylko ja uważam, że to, o czym tu była mowa, to największy problem ZHP. I że wreszcie coś z tym trzeba zrobić!

NA STRAŻY HARCERSKICH ZASAD

– O NAJLEPSZEJ **ALTERNATYWNEJ ROTCIE**
PRYZRZECZENIA HARCERSKIEGO

Jedną z podstaw funkcjonowania organizacji harcerskich jest Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie. W tej chwili w ZHP dopuszczalna jest jedna rota przyrzeczenia:

Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu [1].

Takie przyrzeczenie składa każda osoba, która chce być harcerką lub harcerzem, czyli żyć według zasad Prawa Harcerskiego. Kwestią budzącą dyskusję jest odniesienie do Boga przy jednoczesnym należeniu do organizacji osób o różnych światopoglądach.

W tej chwili najlepsze, co ma organizacja do przekazania takim osobom, także tym, które twierdzą, iż są niewierzące, to komentarz do Prawa Harcerskiego autorstwa hm. Stefana Mirowskiego, w którym Bóg „stanowi uosobienie najwyższych ideałów, takich jak miłość, prawda, dobro, sprawiedliwość, wolność, piękno, przyjaźń i braterstwo, wiara, nadzieja” [2].

Zgodnie z tymi słowami dla osób niewierzących w Boga musi on stanowić uosobienie najwyższych ideałów. Za pomocą takiej konstrukcji myślowej dopuszcza się składanie przyrzeczenia przez te osoby, które wiedzą, że wypowiadając słowo „Bóg”, mają na myśli zbiór konkretnych wartości. Według wielu instruktorów harcerskich ta konstrukcja myślowa jest karkołomna i należałoby z niej zrezygnować na rzecz wprowadzenia alternatywnej roty Przyrzeczenia Harcerskiego, która nie odnosiłaby się w swoim brzmieniu do Boga.

Warto zwrócić uwagę, że przez niemal 5 lat w ZHP funkcjonowały dwie rotę Przyrzeczenia Harcerskiego. Ta w wersji obecnej oraz alternatywna w brzmieniu „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Prawdy i Sprawiedliwości, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”. Likwidacja dwóch rot Przyrzeczenia Harcerskiego była jedną z tych zmian dokonanych w 1995 r. na zjeździe nadzwyczajnym ZHP w Poznaniu, które umożliwiły powrót ZHP do WOSM.

SŁUŻBA BOGU W WOSM

Zespół do spraw Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego przedstawił tegorocznemu kwietniowemu zjazdowi ZHP propozycję wprowadzenia alternatywnej roty Przyrzeczenia Harcerskiego w znanym brzmieniu: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Prawdy i Sprawiedliwości, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”.

Opinię na jej temat wyraził Komitet Konstytucyjny WOSM. Stwierdził, że nie realizuje ona stanowiska Światowego Komitetu Skautowego (z września 2013 r.) w sprawie komponentu „służby Bogu”, które zawiera test akceptowalności:

- uznanie wymiaru duchowego osoby (celem ruchu skautowego jest ... przyczynić się do rozwoju młodych ludzi w osiąganiu pełnego fizycznego, intelektualnego, emocjonalnego, społecznego i duchowego potencjału),
- otwartość/gotowość do poszukiwania, odkrywania i akceptowania Rzeczywistości Duchowej, która jest potężniejsza od człowieka oraz od osobistej wiary, która ją wyraża,
- uznanie, że metoda skautowa jako system progresywnego samorozwoju opartego między innymi na Prawie i Przyrzeczeniu Skautowym stwarza możliwość poznawania i rozwijania głębszego zrozumienia życia we wszystkich jego aspektach, w tym w wymiarze duchowym.

Opcjonalna rota nie podkreśla w wymaganym stopniu znaczenia „otwartości/gotowości do poszukiwania, odkrywania i akceptowania Rzeczywistości Duchowej, która jest potężniejsza od człowieka oraz od osobistej wiary, która ją wyraża” [3].

MOŻLIWE ROZWIĄZANIA

Komitet Konstytucyjny WOSM zasugerował możliwe rozwiązania wraz z konkretnymi propozycjami brzmienia roty:

1. Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Prawdy i Sprawiedliwości, stać na straży harcerskich wartości, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu. Jednocześnie należy zdefiniować w oddzielnym postanowieniu „harcerskie wartości”, tak by zawierały gotowość do poszukiwania, odkrywania i akceptowania Rzeczywistości Duchowej.
2. Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Prawdy i Sprawiedliwości, stać na straży harcerskich zasad, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu.
3. Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Prawdy i Sprawiedliwości, akceptować istnienie Rzeczywistości Duchowej i poszukiwać jej pełnego znaczenia, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu [3].

WOSM pozostał otwarty na inne propozycje.

KONSTYTUCJA WOSM

Warto także przeanalizować, w jakim kontekście „służba Bogu” pojawia się w Konstytucji WOSM. W Artykule II opisane są zasady, na których opiera się ruch skautowy oraz rola przestrzegania Prawa i Przyrzeczenia. Zgodnie z nimi wszyscy członkowie ruchu skautowego powinni przestrzegać przyrzeczenia wyrażającego zasady służby Bogu, służby innym i służby sobie, przy czym służba Bogu jest stosowaniem się do „zasad duchowych, lojalność wobec religii, która je wyraża i przyjęcie obowiązków stąd wynikających”. Właśnie ze względu na te zapisy Komitet Konstytucyjny WOSM przywiązuje ogromną wagę do duchowości i służby Bogu, czemu dał wyraz w swojej ocenie.

KONTEKST

Komitet Konstytucyjny WOSM zauważa zmiany, jakie nastąpiły w społeczeństwach w podejściu do

wiary, jednak ruch skautowy musi pozostać wier-ny fundamentalnym zasadom, na jakich został stworzony. Komitet dostrzega potrzebę interpretacji tych zasad, podobnie jak ruchy religijne są zmuszone do ciągłego interpretowania swoich zasadniczych tekstów. Uważa, że gdyby Robert Baden-Powell tworzył ruch skautowy dziś, to użyłby innego słowa niż „służba” do opisania podstawowych elementów idei skautingu.

Sformułowanie podstawowych zasad, w tym „służby Bogu” miało miejsce w roku 1977, gdy wprowadzono duże zmiany w Konstytucji WOSM.

Już w roku 1978 zaproponowano, by wyrażenie „szczerze poszukiwanie Prawdy” było możliwym wariantem, realizującym ideę „służby Bogu”. W roku 1991 Komitet Konstytucyjny w swoim protokole stwierdził, że „akceptowanie istnienia Rzeczywistości Duchowej i poszukiwania jej pełnego znaczenia” będzie dopuszczalnym tłumaczeniem, czym jest „służba Bogu”. Jednocześnie zaznaczył, że jest to określenie zrozumiałe dla dorosłych i należy je dostosować do języka i wieku członka organizacji. W roku 2002 Region Interamerykański WOSM zaproponował następujące brzmienie Przymierzenia Skautowego: „Przyrzekam robić wszystko, by kochać Boga, służyć mojemu krajowi, pracować dla pokoju i być w zgodzie z Prawem Skautowym”. Dyskusja trwa.

WSKAZÓWKI DO ROZWOJU DUCHOWEGO I RELIGIJNEGO

W świetle wszystkich tych materiałów można odnieść wrażenie, że w skautingu swoje miejsce mogą mieć tylko osoby wierzące lub niewierzące, o ile akceptują istnienie Rzeczywistości Duchowej. Jednak WOSM wydał również poradnik „Wskazówki do rozwoju duchowego i religijnego”. W rozdziale pierwszym zidentyfikowane są podstawowe spojrzenia na duchowość:

- **Religia jako duchowość; duchowość jako synonim religii.**

- **Duchowość jako rozwój jednostki w kontekście religii**
- **Duchowość jako rozwój egzystencjalny. „Dusza człowieka”**
- **Duchowość jako poszukiwanie znaczeń i doświadczeń wewnątrz siebie, w innych i w historii.**

Właśnie o tym poszukiwaniu sensu i kierunku lord Baden-Powell mówi: „Duchowość oznacza kierowanie swojego canoe przez prądy wydarzeń i doświadczeń historii własnej i całej ludzkości”.

Duchowość próbuje odpowiadać na pytania, takie jak: Jakie jest znaczenie i cel mojego życia? Kim jestem? Czemu tu jestem? Jaka jest moja przyszłość? Co określa różnicę między dobrem i złem? Czemu powinienem postępować słusznie? Czemu na świecie jest tyle zła? [4].

Poradnik zwraca uwagę, że odniesiono tutaj rozwój duchowy także do podejścia agnostycznego i ateistycznego. Na sam koniec tego rozdziału można przeczytać, że:

W świetle tej dyskusji, możemy ponownie potwierdzić rozumienie Obowiązku Bożego zawartego w RAP (Odnowione Spojrzenie na Program) jako: zdobywanie głębszej wiedzy i zrozumienia duchowego dziedzictwa własnej wspólnoty, odkrywanie duchowej rzeczywistości, która nadaje sens życiu, oraz wyciąganie wniosku dla własnego życia codziennego, z jednoczesnym poszanowaniem duchowych wyborów innych ludzi. Pojęcie „badaczy niewidocznego” jest bogatą metaforą pomocną w zrozumieniu rozwoju duchowego [4].

Te słowa jeszcze bardziej doprecyzowują, jaka jest pożądana postawa w prowadzeniu życia duchowego.

Przy tym wszystkim należy jednak pamiętać, że jest to dokument niższego rzędu niż Konstytucja WOSM i postanowienia Komitetu Konstytucyjnego WOSM.

PROPOZYCJE ALTERNATYWNEJ ROTY

Porzucenie „dążenia do Prawdy i Sprawiedliwości”

Wersja zaproponowana na kwietniowy zjazd ZHP ma według mnie dwa mankamenty. Po pierwsze, świat wartości zebrany w kilku słowach lepiej oddaje triada platońska, zatem wolałbym, aby użyto słów „dążyć do Dobra, Prawdy i Piękna”. Po drugie, „Prawda i Sprawiedliwość” brzmi niemal jak „Prawo i Sprawiedliwość”, czyli nazwa partii politycznej.

Należy zwrócić uwagę, że przyrzeczenie harcerskie jest wypowiedziane w bardzo doniosłym momencie przez dwie zestresowane osoby (harcerza i instruktora), więc łatwo tam o taką pomyłkę. Już same żarty dotyczące takiego kojarzenia słów Przyrzeczenia Harcerskiego nie wpłynęłyby pozytywnie na szacunek do niego wśród harcerzy. Z tego względu w rozważaniach o możliwych propozycjach brzmienia alternatywnej roty Przyrzeczenia Harcerskiego będę proponował teksty, które dodają tylko to, co zaproponował WOSM, pomijając „dążenie do Prawdy i Sprawiedliwości”.

Harcerskie wartości

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, stać na straży harcerskich wartości, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Należy pamiętać, że jednocześnie należy zdefiniować w oddzielnym postanowieniu „harcerskie wartości”, tak by zawierały gotowość do poszukiwania, odkrywania i akceptowania Rzeczywistości Duchowej. W podstawowych dokumentach organizacji harcerskiej wartości zdefiniowane są jako te wartości, które zawarte są w Obietnicy i Prawie Zucha, Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim oraz Zobowiązaniu Instruktorskim [1]. Jednocześnie celem działania ZHP jest „upowszechnianie i umacnianie w społeczeństwie przywiązania do

wartości: wolności, prawdy, sprawiedliwości, demokracji, samorządności, równouprawnienia, tolerancji i przyjaźni” [1]. Z tego wynika, że należałoby stworzyć nowy dokument lub rozszerzyć istniejące, tak by harcerskie wartości zawierały także „gotowość do poszukiwania, odkrywania i akceptowania Rzeczywistości Duchowej”.

Harcerskie zasady

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, stać na straży harcerskich zasad, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu.

W tym przypadku nie trzeba definiować, czym są „harcerskie zasady”, ponieważ są one opisane w Konstytucji WOSM. Najważniejsze dokumenty organizacji są z tym spójne, bowiem „zasady harcerskiego wychowania to służba, braterstwo i praca nad sobą” [1]. Zostały one opisane szerzej w Podstawach wychowawczych ZHP. Służba Bogu to „wynikająca z osobistego stosunku do duchowych wartości życia – takich jak: miłość, prawda, dobro, sprawiedliwość, wolność, piękno, przyjaźń, braterstwo, nadzieja” [2]. Ten opis służby Bogu odpowiada temu, co dzisiaj zawarte jest w komentarzu do Prawa Harcerskiego autorstwa hm. Stefana Mirowskiego oraz we „Wskazówkach do rozwoju duchowego i religijnego” przygotowanych przez WOSM.

Rzeczywistość Duchowa

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, akceptować istnienie Rzeczywistości Duchowej i poszukiwać jej pełnego znaczenia, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Jest to najbardziej bezpośrednie zapisanie myśli, którą przekazał Komitet Konstytucyjny WOSM. Nie wymaga żadnego doprecyzowania, oczywiście poza solidnym wyjaśnieniem, czym jest Rzeczywistość Duchowa.

PRAWO ZUCHA

Z kwestią Boga powinniśmy także zmierzyć się w Obietnicy i Prawie Zucha. Słowo „Bóg” nie występuje w Obietnicy, natomiast pierwszy punkt Prawa Zucha brzmi: „Zuch kocha Boga i Polskę” [1]. Ze względu na rozwój psychofizyczny dziecka, w tym jego świadome podejście do duchowości, praca w gromadach nad tym, by zuch kochał Boga, jest znikoma. Ma to swoje odzwierciedlenie także w zuchowym poradnictwie metodycznym. W latach 1956-1990 pierwszy punkt Prawa Zucha brzmiał „Zuch kocha Polskę”. W tej chwili trudno jest mi ocenić, jakie działania w tym zakresie rekomendowałby Komitet Konstytucyjny WOSM.

WNIOSKI

W materiale tym miałem za zadanie przekazać informacje związane z możliwościami wprowadzenia alternatywnej rotacji Przyrzeczenia Harcerskiego, przy jednoczesnym pozostaniu ZHP w strukturach WOSM. Jestem przekonany, że temat ten wymaga szerokiej dyskusji w środowisku instruktorskim, która będzie oparta na wiedzy, a nie na domysłach.

Jako autor starałem się oddzielić swoje opinie od faktów. Poniższe wnioski są tylko i wyłącznie moją opinią, powstała na podstawie przemyśleń pojawiających się przy opracowaniu tego materiału.

Wersja alternatywnej rotacji Przyrzeczenia Harcerskiego z „harcerskimi wartościami” wymaga stworzenia osobnego dokumentu lub rozszerzenia obecnie istniejących, tak by „harcerskie wartości” zawierały „gotowość do poszukiwania, odkrywania i akceptowania Rzeczywistości Duchowej”. Zatem oprócz modyfikacji w dokumentach należałoby jeszcze przygotować odpowiednie wytłumaczenie pojęcia Rzeczywistości Duchowej oraz poradnictwo do pracy z tymi wszystkimi elementami nowego Przyrzeczenia Harcerskiego.

Według mnie nie warto podejmować tego działania, gdy mamy możliwości prostsze do wprowadzenia i pracy z nimi. Prostsza wersja na pewno nie jest ta z „Rzeczywistością Duchową”. Jest bardzo długa, trudna do zrozumienia dla instruktora, a tym bardziej harcerza. W dodatku nie oddawałaby dobrze intencji zmiany.

Natomiast wersja z „harcerskimi zasadami” jest prosta do wprowadzenia, prosta w swojej konstrukcji, praca z osobami niewierzącymi wyglądałaby podobnie jak teraz, a jednocześnie nie musiałyby one w swoim przyrzeczeniu używać słowa „Bóg”.

Dlatego uważam za najlepszą wersję alternatywnej rotacji Przyrzeczenia Harcerskiego: **Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, stać na straży harcerskich zasad, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną/postulującym Prawu Harcerskiemu.** Jestem jednak świadomy tego, że nie jest to rozwiązanie optymalne nawet dla tych, którzy silnie dostrzegają potrzebę wprowadzenia alternatywnej rotacji. Stan obecny oceniam jako dostateczny, stan po wprowadzeniu takiej zmiany uważałbym za dobry, ale nie za bardzo dobry. Jednak mimo to uważam, że warto podjąć taką zmianę, mimo że efekty nie będą znakomite.

Mam szczerą nadzieję, że to opracowanie będzie pomocne w zrozumieniu wyzwania, przed jakim stoi organizacja przy wprowadzaniu alternatywnej rotacji Przyrzeczenia Harcerskiego. Będę szczęśliwy, jeśli poprawi ono jakość dyskusji instruktorskiej nad tym zagadnieniem.

PWD. **MICHAŁ MATYCZ**
HUFIEC WARSZAWA-MOKOTÓW

LITERATURA

- [1] Statut Związku Harcerstwa Polskiego
- [2] Podstawy wychowawcze ZHP
- [3] Comments of the Constitutions Committee: Statutes of the Polish Scouting and Guiding Association (ZHP), 29 March 2017
- [4] Kacper Kowalczyk (tłum.): „Guidelines on Spiritual and Religious Development”



47. RAJD ARSENAŁ „PODAJ DALEJ!”



Choć od rajdu dzieli nas już dobrych kilka miesięcy, jego myśl przewodnia wciąż pozostaje żywa i kielkuje w wielu drużynach, szczepach i hufcach. To bardzo krzepiąca obserwacja i szczególnie sygnał dla nas – organizatorów rajdu – że program, który odpowiada na potrzeby współczesnego świata i społeczeństwa, sprawdza się najlepiej.

W POSZUKIWANIU NOWEJ IDEI SŁUŻBY

Każdego roku, gdy mokatowscy instruktorzy spotykają się i wspólnie tworzą wizję kolejnych rajdów, stają przed ogromnym wyzwaniem. W głowie pojawia się mnóstwo pytań i dylematów. Robić rajd historyczny? A może postawić na nowoczesny program? Jak przekazywać wartości, którymi kierowali się członkowie Szarych Szeregów, gdy ich sylwetki są dla nowego pokolenia już coraz bardziej odległe i abstrakcyjne?

Trudno znaleźć złoty środek. Jednak z każdym rokiem staramy się sprostać temu wyzwaniu, sięgać po szaroszeregowe tradycje i odkrywać je na nowo. Dopasowywać do potrzeb naszego społeczeństwa i aktualnych wydarzeń na świecie. Tylko w ten sposób jesteśmy w stanie przekonać młodych ludzi, że **wartości, którymi kierowali się Alek, Rudy i Zośka, są ponadczasowe.**

Ten rok przyniósł nam niezbyt radosną refleksję. **Na świecie dzieje się dużo zła, a my jesteśmy coraz bardziej bierni i obojętni.** Przykładem jest wciąż aktualny konflikt w Syrii, który w najgorętszym okresie pokazał się w kilku nagłówkach gazet, a następnie został medialnie „zamieciony pod dywan”. Naszym celem w tym roku było właśnie odwrócenie tej sytuacji. Chcieliśmy zaszczerpić w uczestnikach chęć poszukiwania, obserwowania otoczenia, a co najważniejsze – chcieliśmy dać im impuls do działania. Do „podawania dalej” służby i dobra. Tak aby zataczała ona coraz szersze kręgi. I to właśnie jest most, który wiedzie nas do szaroszeregowej tradycji. Bo tak właśnie postępowali Alek, Rudy i Zośka – dostrzegali, że służba bliźniemu jest jedyną receptą na otaczające zło. W ich przypadku to czynienie dobra było naturalne. Było elementem ich codziennego życia. A skoro oni potrafili, to my też powinniśmy!

W dzisiejszym świecie nasza służba może przybierać różne formy. Może być spektakularna, ale może być też małym dobrym uczynkiem. **Kluczowe jest zauważenie potrzeby niesienia pomocy. To był właśnie nasz cel podczas rajdu.** Ale jak pokazać, że służba, wpisana w naszą harcerską działalność, może być atrakcyjnym i rozwijającym punktem programu? To staraliśmy się pokazać poprzez arsenałową grę, zajęcia w bazach oraz konferencję instruktorską. Dzięki wsparciu fundacji i organizacji, takich jak Amnesty International Polska, Fundacja Ronalda McDonalda, Fundacja Druga Strona Lustra, Stowarzyszenie Otwarte Drzwi, udało nam się stworzyć różnorodny i bogaty program, który stawiał wyzwania, uczył nowych umiejętności i pokazywał służbę w nowoczesnym wydaniu. Uczestnicy mieli na przykład za zadanie stworzyć unikalne poszewki na poduszki, bransoletki czy podkładki pod garnki, które następnie wystawialiśmy na specjalnej aukcji charytatywnej. Cały dochód przekazaliśmy następnie Polskiej Akcji Humanitarnej oraz Caritas Polska na cele związane z poprawą sytuacji mieszkańców dotkniętych wojną w Syrii. Cieszymy się też, że formuła zadania przedrajdowego zachęcała patrole do aktywnego działania na rzecz swojej lokalnej społeczności. Wiele patroli naprawdę nas zaskoczyło! Przykładem są dziewczyny z patrolu Allegro Porcos (Hufiec Warmiński), które własnoręcznie uszyły kocyki i poduszeczki, a następnie przekazały je dla wcześniaków ze szpitala dziecięcego w Olsztynie. **Rozwijające, ambitne i pożyteczne – i właśnie o taką służbę nam chodzi!** Mamy nadzieję, że idea „Podaj dalej!” zostanie żywa w sercach wszystkich uczestników tegorocznego rajdu.

A jaka będzie myśl przewodnia 48. Rajdu Arsenał? Uchylimy rąbka tajemnicy już wkrótce! Śledźcie nas na facebooku i stronie internetowej www.arsenal.zhp.pl. Do zobaczenia w marcu! Podajcie dalej!

PAULINA STYPUŁKOWSKA
HUFIEC WARSZAWA-MOKOTÓW

○ RAJDZIE ARSENAŁ W FIGUŁCE

W1967 r. Hufiec Warszawa-Mokotów otrzymał imię Szarych Szeregów. Kampania przygotowująca hufiec do zdobycia tego zaszczytnego imienia trwała dwa lata, a po jej zakończeniu zaczęto organizować pierwsze rajdy. Od 1976 r. rajd ma charakter imprezy ogólnopolskiej. Przesłania, jakie niosą ze sobą kolejne edycje Rajdu Arsenał, są i powinny być różne – nowe, adekwatne do czasów nam współczesnych. Rajd, jak wszystkie harcerskie działania, powinien się rozwijać. Jednak należy pamiętać, że przede wszystkim jest on przejawem pamięci o uczestnikach Akcji pod Arsenalem.



CZY JESTEŚMY GOTOWI NA UPDATE?

Jak rozwój nowych technologii wpływa na otaczający nas świat?
Z jakimi problemami dziś i jutro będą mierzyć się europejskie społeczeństwa?
Do życia w jakim świecie wychowujemy harcerzy?
Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy konferencji UPDATE16,
którą kilka miesięcy temu zorganizowała Rada Chorągwi Stołecznej ZHP.

Dyskutanci szczególną uwagę poświęcili temu, jak pracować z kadrami środowisk
w obszarze zdrowia, nowych technologii, ekologii
oraz problemów migracji i tematów związanych z rynkiem pracy.

Proces globalizacji, postęp technologii, łatwość podróżowania – to czynniki kształtujące świat, w którym obecnie żyjemy i do życia w którym wychowujemy (lub powinniśmy wychowywać) w ZHP.

Powszechny dostęp do Internetu spowodował, że otworzyliśmy na oścież drzwi do wolnego świata. W kilka sekund jesteśmy w stanie przenieść się wirtualnie do muzeum Orsay w Paryżu, oglądać w czasie rzeczywistym ruch na nowojorskim Times Square, a praca zespołów, których członkowie znajdują się na różnych kontynentach, jest już standardem.

Jeszcze niecałe 50 lat temu za wyładowanie na Księżycu pierwszego człowieka odpowiedzialny był ultranowoczesny komputer, który do pracy potrzebował ogromnych ilości energii i zajmował kilka sporych pomieszczeń. Dziś większą moc obliczeniową ma rozbudowany kalkulator, działający przy użyciu baterii słonecznej wielkości monety pięciozłotowej.

Tematem, z którym mierzy się dziś zachodni świat, jest kryzys migracyjny. Tylko w 2014 r. przez Morze Śródziemne do Europy przepłynęło ponad 240 tys. imigrantów, wielu z nich nigdy nie dopłynęło do celu. Zjawiska te dotyczą również Polski. Według Urzędu ds. Cudzoziemców liczba legalnie przebywających obcokrajowców w ciągu ostatnich trzech lat podwoiła się, a w 2016 r. osiągnęła pułap 234 tys. osób –

większość stanowią Ukraińcy i Wietnamczycy.

Dla młodych ludzi wyzwaniem stanowi coraz bardziej wymagający rynek pracy. Zgodnie z szacunkami Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej osoby, które dziś mają 17–20 lat, zmienią pracę średnio siedem razy w życiu. Dla porównania – ich rodzice zrobili to średnio dwa-trzy razy.

To jednak tylko kilka wybranych faktów

W planowaniu pracy i rozważaniach nad rozwojem podopiecznych powinniśmy zawsze sięgać do źródła – czyli między innymi do misji ZHP. Wychowanie oznacza przygotowanie młodego człowieka do życia również – a może przede wszystkim – **poza naszą organizację**. W świecie takim, jakim jest on faktycznie – w szkole, w pracy, na ulicy. Oczywiście można być dobrym obywatelem, nie skupiając się na tych tematach, ale ich podjęcie czyni nas nie tylko osobami dobrymi, ale również świadomymi.

Przez to, że każdy z tych aspektów jest elementem naszej codzienności, jako wychowawcy instynktownie poruszamy je w pracy z podopiecznymi. Jednak wyjście poza sferę działań intuicyjnych – zrozumienie tematów, umiejętność ich oceny, właściwe zaplanowanie i realizacja programu – **pozwała lepiej osiągać założone cele wychowawcze**.

Jak to wygląda obecnie?

Nietrudno dostrzec pracę środowisk, dla których ważniejsza jest nauka przekazania zaszyfrowanej wiadomości za pomocą telefonu polowego niż nauka prezentowania swoich umiejętności i mocnych stron za pomocą CV i rozmowy o pracę.

Jeśli już podejmujemy temat, to **robimy to w teorii i z perspektywy bezpiecznej harcówki – nie wychodząc do świata**, o którym rozmawiamy, by realnie zmierzyć się z problemami, o których mówimy. **Naszą bolączką jest powierzchowność i nieumiejętne dobieranie form pracy** – spotkanie z inną kulturą często ogranicza się do poznania pięciu słów w obcym języku.

Nie dostrzegamy pól służby, które są aktualnie ważne, które powstają ze względu na rozwój technologiczny – jak wykluczenie cyfrowe czy stygmatyzacja społeczna osób odmiennej narodowości i pochodzenia etnicznego.

Działanie w każdym z tych obszarów wymaga dojrzałego podejścia, nie można też spodziewać się szybkich efektów. Pracując w tak kontrowersyjnych i złożonych obszarach, jak problem migracji czy nacjonalizm, łatwo wpaść w pułapkę i operować na wyobrażeniach i własnych przekonaniach, a nie na wiedzy i obiektywnych przykładach.

Być może w swojej pracy wychowawczej spotkaliśmy się

z dyskusją na forum drużyny, która wymknęła się spod kontroli i przerodziła w trudną do zatrzymania przepychankę słowną. To często dlatego boimy się oddać harcerzom głos w sprawach kontrowersyjnych.

Najlepszą receptą na te problemy może okazać się dobre przygotowanie wychowawcy do pracy. Na pewno mamy w swoim otoczeniu wielu drużynowych, którzy dopiero co przekroczyli próg liceum i po prostu nie zdążyli nabyć dużego doświadczenia życiowego. Dodatkowo, jeżeli nie trafimy na właściwych nauczycieli, to szkoła nie przygotowuje nas do dyskusji o problemach społecznych. Musimy zatem szukać wiedzy w wielu miejscach.

Dlaczego mimo to warto rozmawiać?

Rówieśnicze środowisko harcerskie daje nam możliwość wyrażania swoich poglądów w otoczeniu dającym poczucie bezpieczeństwa. Przeszkodą nie powinien być wiek podopiecznych. **Każda metodyka daje spektrum możliwości, by rozwijać naszych wychowanków jako odpowiedzialnych i aktywnych obywateli.** Efekty, jakie osiągniemy w naszej drużynie, zależą przede wszystkim od tego, jaką formę dobierzemy do treści i etapu rozwoju uczestników.

W ZHP dysponujemy wieloma narzędziami, które mogą wspierać pracę w obszarze bieżących spraw życia społecznego i publicznego.

Musimy pamiętać szczególnie o roli służby w rozwoju naszych harcerzy. To dzięki niej możemy odnaleźć głębszą motywację do zmian – dopiero kiedy wyjdziemy w świat, w pełni będziemy w stanie go zrozumieć i znaleźć w nim pole do działania. Podejmujemy zatem, wykorzystując znaki służb, wyzwania, które będą realnie odpowiadały na problemy społeczeństwa. Tak rozumianą służbę powinny też uwzględniać próby na stopnie wędrownicze i instruktorskie.

Świat nie powinien nas wyprzedzać. Nasza organizacja powinna nadawać rytm zmianom!

Reaktywne działanie w odpowiedzi na problem nie wystarczy.

W kształtowaniu świadomości i wiedzy drużynowych oraz osób pracujących z kadrą ogromną rolę odgrywają starsi instruktorzy, posiadający zwykle większe doświadczenie życiowe. Dlatego warto sięgnąć po ich wsparcie. W naszych szeregach mamy specjalistów, którzy pracują zawodowo i społeczne

m.in. w obszarach wykluczenia cyfrowego, kontaktów z imigrantami, doradztwa zawodowego, PR lub rozwoju kompetencji miękkich. Zdefiniujmy dla nich pola do działania.

Podczas konferencji padło pytanie, czy jako organizacja jesteśmy w stanie wpłynąć na globalne zmiany na świecie. Moim zdaniem – nie jest to nasze zadanie. Oczywiście, **ważnym elementem wychowania jest budowanie świadomości globalnych problemów** – nawet jeśli nie jesteśmy ich w stanie rozwiązać.

Musimy też pamiętać, że świat nie jest czarno-biały. Ta świadomość jest konieczna, żeby go rozumieć i podejmować efektywne działania w lokalnym środowisku – również w obszarze globalnych zagadnień.

Wyciągając wnioski po konferencji UPDATE16, mogę dać drużynowym złotą radę: **zde-rzajcie drużyny z problemami – zmieniajcie ich perspektywę, pozwalajcie dotknąć problemów** i w ten sposób uczcie zrozumienia dla tego, co na pierwszy rzut oka może wydawać się abstrakcją.

PWD. MACIEJ KRÓL

KOMENDANT SZCZEPU 305 WDHIŁG „WIR”

ARTYKUŁ NAPISANY W RAMACH REALIZACJI ZADAŃ PRÓBY NA STOPIEŃ PODHARCMISTRZA

HarcNerve

CZYLI

NOWOCZESNE WYCHOWANIE

Coraz trudniej jest wychować harcerza w XXI wieku. Dzieci są inne niż przed laty – wpatrzone w telefony komórkowe, ekrany monitorów komputera, tablety. Sięgają do sieci i czerpią z niej garściami, gdyż pozyskiwanie danych czy informacji z Internetu jest proste. Skutkuje to ogromnym rozleniwieniem, zmniejszoną zdolnością wyrażania własnych myśli, niechęcią do działania a także brakiem wyobraźni. Staramy się w harcerstwie walczyć z tym przez stały kontakt z naturą, gdzie można troszeczkę odpocząć od cywilizacji, jednak w mieście nasi wychowankowie znów wracają do swych telefonów. W sumie trudno im się dziwić – magiczne pudełko gromadzi ich przyjaciół, dostarcza informacji, objawia wieści ze świata i pozwala na rozrywkę.

Drużynowi mogą więc albo walczyć z wiatrakami, albo wykorzystać nowoczesne technologie jako narzędzie wychowawcze i przemawiać do harcerek i harcerzy ich językiem. My w Hufcu Warszawa-Praga-Południe postanowiliśmy pójść tą drugą ścieżką, organizując turniej zastępów HarcNerve

2017. Dzięki temu pomysłowi osiemnaście zastępów z różnych drużyn hufca samodzielnie realizowało wyznaczone mniej lub bardziej ambitne zadania – budowało szałas, gotowało posiłki, myło okna, wykonywało dobre uczynki, pozostawiając ślad niewidzialnej ręki, sadziło drzewa, odwiedzało muzea, sprzątało lasy i parki itd. Nie z przymusu, tylko dzięki „wciągnięciu się” w HarcNerve. Potwórzmny – samodzielnie!!!

Natchnieniem do naszej rywalizacji był film „Nerve”, na którym byliśmy w kinie. Przedstawiono w nim interaktywną grę o tej samej nazwie, co tytuł filmu, polegającą na wykonywaniu wyzwań narzuconych przez ludzi z sieci. I tak bohaterowie filmu kradli policji broń, wskakiwali pod pociągi, przechodzili między wysokimi budynkami itp., by zyskać jak największą rzeszę fanów i polubień w grze (Polecamy zobaczenie zwiastunu tego filmu w Internecie lub obejrzenie całego filmu, by „złapać klimat”).

Jakiś czas potem w rozmowie między nami padło zdanie: – A gdyby tak zrobić harcerską wersję „Nerve”, tyle że z do-

brymi uczynkami? – pomysł był całkowicie spontaniczny, nieplanowany, jak inne z dwuletnim wyprzedzeniem w programie hufca. Od razu zabraliśmy się do roboty – przedstawiliśmy ideę w hufcu, zebraliśmy chętnych do pomocy osoby, założyliśmy adres e-mail, stronę, kanał na portalu Youtube, a także rozpoczęliśmy przyjmowanie zgłoszeń. Zastępy, które zadeklarowały chęć udziału w rywalizacji, zaprosiliśmy na projekcję filmu „Nerve”, po której wyjaśniliśmy zasady rywalizacji. Od tej pory zastępowi dostawali SMS-em losowo wybrane wyzwanie lub zadanie o charakterze dobrego uczynku, które mieli wykonać wraz zastępem, uwiecznić filmikiem w telefonie komórkowym i wysłać na podany im adres e-mail. Skrzynka pocztowa była przez nas sprawdzana codziennie, tak by film trafił na Youtube tego samego dnia. Wtedy to zastęp otrzymywał punkty oraz kolejne zadanie przesłane SMS-em. Punkty można było zdobyć również za nagranie filmu w mundurach oraz liczbę polubień. Chcieliśmy w ten sposób uzyskać dodatkowy efekt sieciowego „marketingu” harcerstwa – pokazać, że

robimy ciekawe i wartościowe rzeczy. A naszymi PR-owcami byli sami harcerze – doskonała nauka przez działanie.

Nasze współzawodnictwo okazało się sporym sukcesem. **Przez pół roku trwania HarcNerve opublikowaliśmy 79 filmów i uzyskaliśmy ponad 9000 wyświetleń oraz ciut ponad 1000 polubień.**

Zdarzały się też niemierzalne sukcesy. Raz jeden z zastępów otrzymał dość proste zadania ugotowania zupy, jednak druhowie poszli o krok dalej i zawieźli ją do schroniska dla bezdomnych, gdzie nakarmili 30 osób. To było naprawdę emocjonujące półrocze – można to sprawdzić na profilu rywalizacji.

Turniej HarcNerve był wspaniałą szansą dla naszych harcerzy. **Wykorzystując nowoczesne technologie, zachęciliśmy ich do wykonania dobrych uczynków lub podjęcia wyzwań otwierających ich na ludzi.** Edukowaliśmy ich medialnie, pokazując, że Internet nie jest dobry ani zły – jest jedynie narzędziem, a od nas ludzi zależy, w jaki sposób go wykorzystamy. Sprawiliśmy, że zastępy zmieniły troszkę świat na lepszy, a przecież o to właśnie chodzi. Opracowując zadania, założyliśmy, że chcemy, aby każde z nich zastęp mógł wykonać samodzielnie – bez pomocy drużynowego, rodziny czy kogoś dorosłego. Dzięki temu uaktywniliśmy je i przekazali-

śmy pozytywny bodziec do nauki samodzielności. Staraliśmy się, by postawione wyzwania były również uzupełnieniem corocznej pracy drużyny, pewnym atrakcyjnym dodatkiem do zbiorów zastępów.

Bez fałszywej skromności można stwierdzić, iż wdrożyliśmy w życie ideę harcerskiego wychowania zgodnie z tym, co napisał Bi-Pi w „Scouting for boys”: *Dla osiągnięcia rezultatów w naszej metodzie wychowawczej trzeba koniecznie (...) postawić się na miejscu chłopca, spojrzeć na przedmiot jego oczyma, podać mu go tak, jak on sobie tego życzy i w ten sposób sprawić, by uczył się sam.*

Wszystkich zainteresowanych naszą rywalizacją zachęcamy do odwiedzenia:

- strony www: <http://turniej.pragapoludnie.zhp.pl>
- kanału [HarcNerve](#) na Youtube.pl.

Planujemy, by w najbliższym czasie wydać propozycję programową opisującą naszą rywalizację, tak by każdy mógł wykorzystać ją w swoim środowisku. Jest ona na tyle prosta, że można ją zorganizować tak w drużynie, jak i na poziomie centralnym. Nasz pomysł może ewoluować: w ramach HarcNerve można zdobywać również stopnie i sprawności, można go rozszerzać o zadania typu: przygotujcie obiad dla drużyny na następnym biwaku. Możliwości jest dużo i ograniczone są one jedynie wyobraźnią tych, którzy zorganizują współzawodnictwo.

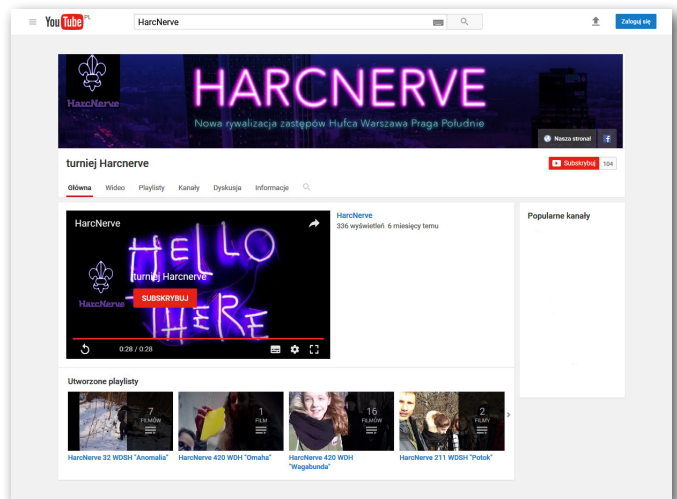
Gdyby ktoś chciał znać szczegóły, serdecznie zachęcamy do kontaktu. Mamy nadzieję, że HarcNerve sprawdzi się nie tylko w naszym hufcu.

PHM. KINGA ŻELECHOWSKA

KINGA.ZELECHOWSKA@PRAGAPOLUDNIE.ZHP.PL

PHM. STANISŁAW MATYSIAK

STANISLAW.MATYSIAK@PRAGAPOLUDNIE.ZHP.PL



Przychodzi taki moment w życiu harcerki (harcerzy pewnie też, ale tego nie mogą być pewni), kiedy siada ona i myśli: **A może zorganizowałabym fajną imprezę?** To ten moment, w którym prawdopodobnie stajesz u końca swojego życia prywatnego na kilka miesięcy. Ja w każdym razie stanęłam. I nie żałuję!



A było to tak...

Pisząc swoją próbę na stopień przewodniczki musiałam wybrać: ma być taka, aby szybko ją zamknąć, czy zaprojektować szereg wyzwań? Prawda jest taka, że wybrałam wariant pierwszy. Zaplanowałam jednak organizację imprezy hufcowej – Harcerskich zawodów ratowniczych „R-ka”. „R-kę” 20 lat wcześniej wpisały sobie w próby przewodnikowskie dwie drużyny z 13 WRDH „Konar” im. Krystyny Niżyńskiej „Krysi Zakurzonej” – phm. Beata „Horpyna” Radziejewska i pwd. Agnieszka Gawraczyńska (wtedy oczywiście bez tych stopni). Impreza umarła śmiercią naturalną. Ot, w którymś kolejnym roku nie miał jej kto zorganizować.

No cóż... Stworzyłam sobie wyzwanie nie do końca wiedząc, że to robię. Po otwarciu próby zaczęłam myśleć o organizacji tej imprezy i nie mo-

głam uwolnić się od myśli, że dwadzieścia lat temu te dwie drużyny chciały, żeby „R-ka” była dla wszystkich, chciały zaszczerpić w ludziach chęć pomagania i chciały nauczyć, jak to robić. Skoro dla wszystkich, to impreza hufcowa wydała się zdecydowanie za skromna. I doszło do tego, że „R-ka” stała się ogólnopolska, była promowana przez media, poznali ją „cywile”, a w jej organizację zaangażowały się osoby, które nigdy wcześniej o niej nie słyszały.

Jak zorganizować imprezę, która od kilku lat nie istniała? Jak zdobyć sponsorów? Jak zachęcić do wzięcia udziału w organizacji i zawodach?

Na początek trzeba uwierzyć, że da się radę. Kiedy już się uwierzy, dobrze jest pomyśleć, który znajomy gdzie pracuje – dzięki tej analizie zyskałam naszego głównego sponsora: Fundację Faktu „Serce dla dzie-

ci”, bez której nawet połowa z działań, jakie dalej podjęłam, nie byłaby możliwa. Oczywiście nic nie zostało załatwione „po znajomości” – bez względu na wszystko należy umieć sprzedać imprezę, którą się robi. Wracamy więc do wiary. Tym razem trzeba uwierzyć, że organizowana impreza jest fajna, ma świetny cel i generalnie świat nie może bez niej istnieć. W przypadku „R-ki” nie było to trudne.

Mamy więc sponsora i co dalej? Musimy pomyśleć o promocji imprezy, zamówieniach, jakie trzeba zrobić, trasie gry, nagrodach, sposobie punktacji, dyplomach, zaproszeniach, podziękowaniach, koszulkach, ludziach do pomocy, terminie, czasie, jaki powinna zająć impreza, apelu, miejscu, wnioskach, zgodach, prośbach, planie zajęć...

Co jest jednak najtrudniejsze?

Radzenie sobie z tym, że nic nie przebiega zgodnie z planem. Nic. Nigdy. Zawsze wyjdzie coś, o czym nie pomyśleliśmy, zawsze coś się nie uda, zawsze stanie się coś nieoczekiwanego.



Tak też było i tym razem. Zaczęło się od problemu z miejscem imprezy – liczba stanów przedzawałowych, jakie zaliczyłam w związku z tym to – na oko – milion pięćset, dwa osiemset. Sytuacja rozwinęła się na dzień (!) przed imprezą dzięki pomocy wielu ludzi. Planowaliśmy imprezę na warszawskim Polu Mokotowskim, w efekcie odbyła się na praskiej stronie Warszawy – w Parku Skaryszewskim. Koszulki, które zamawialiśmy, ostatecznie były nie do końca takie, jak miały być, a do tego źle obliczyłam potrzebną liczbę (na szczęście zamówiłam za dużo – teraz mogę chodzić w koszulkach „R-ki” codziennie). Ludzie z ekipy organizatorów wykuszali się na kilka dni przed imprezą (a nawet w dniu imprezy!). Dużo spraw było załatwianych w ostatnim momencie, a mój pracodawca był święty, udając, że nie widzi, ile czasu pracy poświęcam na coś, co zupełnie nie jest z pracą związane.

Kiedy dzieją się rzeczy nieprzewidziane, musimy zdać sobie sprawę z tego, że w po-

jedynkę nic nie osiągniemy.

To te chwile, kiedy należy odważyć się poprosić o pomoc ludzi lepszych, mądrzejszych, znających więcej osób od nas, mających inne umiejętności.

Gdyby nie komendantka mojego hufca, zginęłabym marnie w nierównej walce z urzędami, gdyby nie Danka z Fundacji Faktu, nie poradziłabym sobie z promocją dla szerokiego grona odbiorców, gdyby nie Agnieszka z Łukaszem, nie byłoby wielu rzeczy na miejscu imprezy oraz charakterystyki, gdyby nie Robert, Jędrzek i wielu innych, nie byłoby pozoracji, gdyby nie komendantka mojego szczeplu, nie byłoby części zakupów czy map z urzędu kartografii, gdyby nie Leszek, nie byłoby imprezy, bo ktoś przecież musiał przez ten cały czas wspierać mnie w chwilach najgorszych, pomagać w innych obowiązkach i być na miejscu kimś, kto mnie ogarniał, kiedy traciłam zdrowy rozsądek.

To umiejętność dobierania ludzi do współpracy i umiejętność przyznania się do niebycia wszechwładnym i wszechogarniającym pozwala nam zrobić coś fajnego.

Prawda jest taka, że dużej imprezy nie da się zrobić w pojedynkę. Żadnej imprezy nie da się tak zrobić. Know-how organizacji i promocji nie daje jeszcze możliwości. Możliwości dają dopiero ludzie, którzy stoją za tobą murem i na których możesz polegać. Tak było teraz, tak było i dwadzieścia lat temu. Kiedy myślę o Horpynie pracu-

jącej nad „R-ką”, przypominam sobie, że nigdy nie była sama. Zawsze umiała zmotywować ludzi do pracy, pokazać, jak fajnie jest zrobić coś dla innych. Dużo mi jeszcze brakuje do osiągnięcia jej poziomu, ale powoli dążę do celu.

„R-ka” to impreza z przeszłością i przyszłością. Wiem, że za rok uda się wyeliminować błędy, które popełniliśmy w tym roku i wiem, że powstaną nowe. To też jest ważne – po organizacji dużej imprezy musimy od razu zastanowić się, co poszło nie tak. Nie za pół roku. Teraz, natychmiast. Dzień po imprezie, kiedy jeszcze naprawdę ją pamiętamy.

A na koniec. Organizując dużą imprezę, musisz znaleźć moment dla siebie i swoich pomocników już po jej zakończeniu. Nigdy nie jest idealnie, jednak... Wyszło! Poszło, stało się. Pochwalmy się tym, co udało się osiągnąć, dajmy sobie nagrodę (choćby w postaci przespanego całego weekendu), przybijmy piątki z ludźmi, którzy w nas uwierzyli. Podziękujmy za pracę, którą wszyscy włożyli w nasz projekt.

Realizując powyższy akapit, dziękuję Wam wszystkim za to, że Wam się chciało. Mam nadzieję, że za rok będzie nas więcej i zrobimy to jeszcze lepiej. Nie, nie mam nadziei. Ja to wiem. Do zobaczenia!

PWD. DAGMARA SCHULTA

EKSPEDYCJA PRO

Czy wielkie odkrycia są jeszcze możliwe? Jak znaleźć skarb? I co ma ślimak winniczek do Indiany Jonesa?

Odpowiedzi na te (i inne) pytania można znaleźć, właściwie niewiele się trudząc – wystarczy zajrzeć do broszury „Ekspedycja”, wydanej na początku czerwca przez Programowy Ruch Odkrywców.

Już trzeci raz (po „Czasie odkrywców” i „Odkrywcach źródeł”) przygotowaliśmy propozycję, która udowadnia, że **nie taka historia nudna, jak ją malują** – może wyjść daleko poza ramy obrazu i to każda drużyna może ją stamtąd wyciągnąć. Zachęcamy do tego, by odczuć historię na własnej skórze i przekonać się, czy rzeczywiście nadaje się tylko do podziwiania i uczenia się o niej, czy też może przerodzić się w niesamowitą przygodę.

O co właściwie chodzi w „Ekspedycji”? Pozornie prosta odpowiedź, w której można zawrzeć wiele synonimów słów „poszukiwanie” i „odkrycie”, zawiera w sobie znacznie więcej.

Głównym i właściwie jedynym zadaniem zawartym w propozycji programowej PRO jest wzięcie na warsztat zagadki historycznej (poszukiwania miejsc, przedmiotów, ludzi – jest wiele innych możliwości), która nie została dotąd rozwiązana, i podążanie jej śladem – szukanie źródeł, weryfikowanie legend, badanie starych map, rozmowy z ludźmi, a nawet poszukiwania w terenie – brzmi jak elementy filmów o Indianie Jonesie, prawda?

Takie przygody są w zasięgu dostłownie każdego, kto zechce sprawdzić, jak wiele tajemnic skrywa jego otoczenie! Nie trzeba szukać daleko – nie ma praktycznie terenów, przez które nie przetoczyłaby się żadna armia podczas nie tak odległej względem współczesności II wojnie światowej. Polski nie omijały także takie wydarzenia, jak wojna polsko-bolszewicka, I wojna światowa, powstania (styczniowe i listopadowe, ale także te dwudziestowieczne), potop szwedzki czy wiele innych dziejowych epizodów – każdy skrawek ziemi ma przecież swoją własną historię. Nie trzeba więc wcale daleko wyściubiać nosa z domu, po-



PRO



dobnie jak ślimak winniczek, by znaleźć kanwę być może niezapomnianej przygody – tak wiele skarbów znajduje się w naszym zasięgu.

Czy każda ekspedycja zakończy się rozwiązaniem wybranej zagadki? Otóż nie! Rozpracowując historię – poznając jej oblicza, drążąc w jej zakamarkach – na pewno natraficie na wiele niepowtarzalnych opowieści, ciekawych ludzi oraz przedmiotów – tych materialnych świadków dziejów. Dzięki takim działaniom **odkrycie, jak wiele kryje się w waszym otoczeniu** – wiele niezauważalnego dla tych, którzy nie podejmą się tego wyzwania. Spójrzcie na swoją małą ojczyznę zupełnie nowym, bardziej przenikliwym wzrokiem.

Wśród walorów stanowiących o wyjątkowości „Ekspedycji” można wyróżnić także fakt, że jest to jedna z niewielu propozycji programowych, którą można kształtować, dostosowując do jednostki i jej możliwości, a także pionów metodycznych. **„Ekspedycja” nie ma sztywno określonych ram.** Nie jest zestawem zadań czy konspektów

pozwalających wyłącznie na ich podstawie przeprowadzić serię zbiórek – wymyka się tego typu schematom. Drużynowy, kadra drużyny bądź cała jednostka właściwie sama wybiera zadanie, które będzie wykonywać. Przystąpienie do realizacji tej propozycji programowej nie jest skazaniem drużyny na postępowanie według nieodwołalnych wytycznych. Nie istnieją zadania, które przekreślałyby możliwość uczestnictwa w nawet najmłodszych harcerzy – ich ukształtowanie jest przecież zależne właśnie m.in. od możliwości wykonujących.

Do realizacji propozycji programowej „Ekspedycja” można zgłaszać się do końca października. Warto jednak dokonać tego bez zbędnej zwłoki – wykorzystując najbliższe miesiące na pierwsze (małe, ale i te większe) odkrycia. Podczas całego czasu uczestniczenia w ekspedycji, a nawet na etapie wahania, czy rozpocząć jej realizację, jednostka może nieograniczenie korzystać z rad mentorów – członków kadry PRO, wyspecjalizowanych we wspieraniu drużyn. Przeprowadzenie całej ekspedycji stwarza jednostce możliwość przynależenia do Programowego Ruchu Odkrywców (lub zdobycia nowego poziomu w przypadku Drużyn Odkrywców). Więcej przeczytacie na stronie odkrywcy.zhp.pl.

PWD. MATEUSZ STACHEWICZ

WICEPRZEWODNICZĄCY PROGRAMOWEGO RUCHU ODKRYWCÓW



Przez lata byłam zastępową wędrowniczek (wtedy zwanych harcerkami starszymi). Nasz zastęp nosił dumne miano „Samodzielny”, bo był jedynym, który pozostał z drużyny, a nie dlatego, że taki był plan...

Jednak byliśmy bardzo samodzielne – spotykałyśmy się w szkole, w naszych domach rodzinnych, gdziekolwiek – nad licealistkami nikt się szczególnie nie trząśł. Same wymyślałyśmy, co chcemy robić – gdy potrzebowałyśmy formalnego wsparcia, miałyśmy szczerp. Gdy tylko pierwsza z nas osiągnęła pełnoletniość, organizowałyśmy jako zastęp wyprawy – formalne obozy wędrowne i nieformalne wyjazdy do harcerskich znajomych. Był to piękny czas...

Mój drużynowy – metodyk z ogromnym stażem, kształceniowiec – po latach powiedział nam, że na własnej skórze przekonał się, że **system zastępowy nie jest łatwo uruchomić od zera**. Jemu się udało po kilku latach pełnienia funkcji, bo się uparł, bo miał szczęście – wreszcie trafili mu się zastępowi, jakich potrzebował. Ilu drużynowych będzie pełnił funkcję tak długo, żeby mieć szansę na sukces? A to było jeszcze przed rygorami pełnoletniego opiekuna, więc trudności tkwiły tylko w ludziach w drużynie – harcerzach i kadrze.

W styczniowym numerze „Czuwaj” Misia pięknie pisze o swoim zastępie i rozumiem ten sentyment, że wtedy się dało, a teraz nie. Myślę, że dla wielu czytających drużynowych, szczerpów, kształceniowców to jest piękna, ale i utopijna opowieść. Przy obecnych przepisach, dużej rotacji drużynowych, planach pracy drużyny wypełnionych

propozycjami programowymi hufca, chorągwi, zdobywaniem grantów itp. usamodzielnienie zastępów złożonych z ochotników/ochotniczek do poziomu opisywanego przez Misię jest nierealne. Ale może gdy są trochę starsi? A może nie aż tak bardzo samodzielni?

Opowieści sfrustrowanej harcmistrzyni z KSI w dobrym hufcu – każdy drużynowy ma w planie próby przewodnikowskiej „poprawę systemu zastępowego”, z rozmowy podczas spotkania komisji najczęściej wynika, że „poprawa” oznacza uruchomienie od zera. Oni te próby zamykają, czyli ktoś – namiestnik, szczerpowy – stwierdził, że się udało. Ich przybocznicy za rok otwierają swoje próby i ... „poprawiają system zastępowy”, znowu i znowu, i znowu...

Przez lata byłam kształceniowcem w ZHP, w każdym planie pracy drużyny i konspekcie zbiórki widziałam niesamodzielne zastępy. I **nie znalazłam skutecznego sposobu, jak sprzedać tym początkującym lub przyszłym drużynowym coś, czego nigdy nie widzieli, nie przeżyli**. Jak im pomóc z poziomu szczerpu lub hufca? Samo prowadzenie kursu z zastosowaniem zastępów nie wystarczało.

Po wyjeździe do Irlandii stanęłam przed tym samym wyzwaniem – wprowadzeniem systemu zastępowego w drużynie skautowej (harcerze młodsi), w której jest on fikcją. Zajęło mi to... 6 lat. I nie mówię o ideale

opisanym przez Misię, ale o fazie pośredniej – o zastępowych, którzy mają wyższy stopień niż reszta, lepsze wykształcenie z technik, więc mogą uczyć młodszych, o zastępowych podejmujących część decyzji jako rada drużyny, odpowiadających za życie zastępu podczas biwaków. Tyle czasu zajęło mi przekonanie reszty kadry do zmiany, uruchomienie szkolenia z technik, przetestowanie różnych form kształcenia zastępowych, zbudowanie prestiżu funkcji, która daje przywileje, ale i obowiązki. I potrzeba było trochę szczęścia – żeby trafili się zastępowi, jakich potrzebowaliśmy.

W drużynie wypracowaliśmy przez te lata zasadę – **cenimy to, że skaut dostaje unikalną szansę spróbowania bycia szefem zespołu**, czasami dłużej, czasami krócej, ale zawsze w bezpiecznym środowisku, w którym można popełnić błąd bez narażania innych na ryzyko. Jest to wyjątkowa cecha skautingu. Szkoły i kluby sportowe tego nie zapewniają i na nas, jako wychowawcach, spoczywa obowiązek zapewnienia, żeby KAŻDY członek drużyny, a nie tylko wybrańcy, miał okazję doświadczyć kierowania zespołem. W efekcie czasami mamy łamigłówkę, jak zdążyć, zanim skończy się ich czas w drużynie, zanim przejdą do starszaków. Niekiedy awansujemy podzastępowych w połowie roku, nawet jeśli to oznacza tymczasowe osłabienie sprawności zespołów. **Nasze zastępy nie są aż tak samodzielne, ale dzięki temu mamy czas i energię na dawanie każdemu szansy.** Wierzymy jednak, że zysk z krzepnięcia na funkcji i bycia liderem wart jest tej ceny. Mamy osobistą satysfakcję, obserwując drogę każdego skauta od żółtodzioba do zastępowego. A kadra dru-

żyny starszej jest zadowolona, bo wreszcie dostaje narybek, który szybko wchodzi na kolejny poziom – samodzielnego planowania programu, organizacji biwaków, prowadzenia części zajęć przez zastępowych.

Po co to piszę? Gdy słyszę opowieści o dawnych czasach, o zbiórkach zastępów co tydzień i zbiórce drużyny raz w miesiącu, o zastępie zastępowych pracującym równolegle, o osobnych planach pracy dla zastępów, to mam obawy, że ta zastępowa utopia tworzy barierę, zamiast być inspirowanym ideałem. Początkujący drużynowy ma minimalne szanse powodzenia, więc w efekcie ma poczucie porażki, traci motywację i czasami jego energia zamiast w pracę z zastępowymi idzie w kreowanie równoległej rzeczywistości (bo próbę trzeba zamknąć przed obozem).

Może zamiast tego doceniemy etapy pośrednie? **Może powiemy, jak małymi kroczkami można usamodzielniać zastępy?** Może potwierdzmy sobie najpierw, jaki jest nasz cel – czy chodzi o samodzielne zbiórki, czy o naukę funkcjonowania w małych grupach, przyjmowania różnych ról grupowych, zespołowego wykonywania zadań, budowania odpowiedzialności za coś, co jest wspólne. Może drużynowi potrzebują ściągę, żeby nie dać się zwieść na manowce. Mądre metodyczne głowy mogłyby ustalić priorytety – które aspekty życia zastępu są ważniejsze, a które mniej i mogą przyjść później. Co jest programem minimum, a co jest szczytnym ideałem, do którego dochodzi się z czasem. Czego oczekujemy od 11-letnich harcerzy, a czego od harcerzy starszych i wędrowników?

Dla doświadczonych instruktorów różne elementy mogą być kluczowe – tożsamość (nazwa, proporzec, kronika, wspólne świętowanie), wiedza i umiejętności szefa (zastęp zastępowych, kurs), zarządzanie i podział pracy (praca w zespole, funkcje dla każdego), inicjatywy programowe (osobny plan pracy), wsparcie rozwoju indywidualnego (stopnie i sprawności). Dla nowych – **każdy element to wyzwanie, na którym można się potknąć.**

A może ktoś napisze nowy podręcznik „Zastępy dla początkujących”?

 HM. ANITA REGUCKA-FLEMING



KURS PODHARCMISTRZOWSKI

– DOŚWIADCZENIE NIE DO ZASTĄPIENIA

Szekla – metalowa klamra w kształcie litery „U” lub „Ω”, tworząca zamknięty obwód, otwierany i zamykany za pomocą śruby lub sprężynowej zapadki, służąca do łączenia elementów takielunku, np. liny z żaglem oraz szybkiego i czasowego łączenia lin zakończonych okiem, łańcuchów i ich kombinacji” – tyle definicja encyklopedyczna. My – Zespół Kadry Kształcącej Chorągwi Zachodniopomorskiej „Kompas” wybraliśmy to słowo na nazwę organizowanego przez nas kursu podharc mistrzowskiego. Dlaczego? Bo naszym zdaniem podharc mistrz to ten, który łączy ludzi, łączy różne zespoły w hufcu.

Kilka edycji kursu skłoniło mnie do podzielenia się z czytelnikami „Czuwaj” refleksjami. Często słyszy się, że instruktorom trudno zdecydować się na udział w kursie podharc mistrzowskim, że to duże obciążenie, że nie mają czasu. Ale uwierzcie, naprawdę warto – i zorganizować taki kurs, i wziąć w nim udział.

Dotychczas „Szekle” ukończyło 57 osób. Rozpiętość wiekowa od 19 do... 82 lat. Pochodzili z różnych hufców: małych terenowych, skąd większość młodych ludzi wyjeżdża za pracą i gdzie harcerstwo cieszy się estymą wśród lokalnych władz, z hufców miejskich Szczecina i z hufców, gdzie drużyny są porozrzucane po całym powiecie. Z miejsc, gdzie dopiero się odradza harcerstwo a oni są tego sprawcami, i z hufców o dużych tradycjach. Uczestnikami byli instruktorzy naszej

chorągwi, ale byli też z Suwałk, Bydgoszczy, Śmigła. Wśród kursantów znaleźli się też instruktorzy, którzy ukończyli nasz pierwszy chorągwiany kurs przewodnikowski „Spinaker” w 2012 r. Zjawiali się tacy, którzy wracali do służby instruktorskiej po odchowaniu swoich dzieci, często dopiero tu zapoznając się ze zmianami w Związku i ucząc się go na nowo. Byli też starsi instruktorzy, którzy mówili, że muszą się rozwijać, aby dać przykład młodemu pokoleniu, bo od lat nosili granatową podkładkę, a obok nich dorosły ich zuchy lub harcerze, którzy już zdobyli szlify instruktorskie. Jedna z kursantek powiedziała, że właśnie „jej dziecko” spowodowało, że wzięła udział w kursie, bo szuka opiekuna próby przewodnikowskiej i chce tylko ją... Ale pojawiła się też nowa grupa instruktorów, którzy w latach szkolnych nie byli w harcerstwie, dopiero z własnymi dziećmi przyszli na pierwszą zbiórkę gromady bądź drużyny i... zostali; rozpoczęli drogę instruktorską jako świadomi, dorośli ludzie. No i mieliśmy 82-letniego seniora, który doskonale odnalazł się wśród o wiele młodszych kursantów, zdobywając ich przyjaźń i szacunek.

Wszyscy bez względu na wiek wspaniale dogadywali się między sobą i współpracowali – różnice wieku paradoksalnie wzmocniały każdą grupę kursową. Pierwszy wieczór zawsze przybliżał nas do siebie, a kolejne zadania ułatwiały tworzenie się więzów między kursantami. Gdybym miała zdecydować, co przede wszystkim gwarantowało każdej edycji „Szekli” sukces, wskazałabym

na **otwartość uczestników**: otwartość na innych kursantów, na zajęcia, na nas jako prowadzących. I wspólnie poszukiwanie rozwiązań podczas realizacji zadań czy szukanie wyjścia z sytuacji trudnych. Charakteryzowało ich jedno: chcieli! Chcieli na kurs przyjechać, pogodzili życie prywatne, rodzinne i obowiązki harcerskie, biwaki kursowe – dali radę.

I jeszcze **przejawiali własną inicjatywę**. Jedna z ekip „Szekli”, aby dopracować swój projekt, spotkała się pomiędzy biwakami w Koszalinie, ponieważ większość kursantów mieszkała właśnie tam. A w noc przed przedstawieniem dla dzieci z Domu Dziecka dopracowywali szczegóły, ćwicząc teatr cieni do drugiej nad ranem. Inna ekipa kursowa wstała o piątej rano, aby zjawić się w komplecie u kapelana chorągwi na mszy o godzinie 6.00. Jeszcze inna stworzyła zbiór piosenek i zabaw – nagrali je na swój użytek i udostępniła na zamkniętym profilu kursu FB. Był też projekt realizowany w środku tygodnia – bieg patrolowy dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 w Szczecinie, była „Harcrama” pośrodku miasta, czyli zdjęcia z harcerzami. Były wędrowki z gotowaniem obiadów nad ogniskiem, kiedy niejedyn przyszedł podharcemistrz po raz pierwszy sam gotował zupę gulaszową. Była obrona twierdzy na grze paintballowej i przeprowadzenie ankiety wśród dzieci i młodzieży spacerującej po Wałach Chrobrego.

Każda edycja „Szekli” miała swój **hit programu**, niezapomnianą atmosferę i energię, która udzielała się też kadrze. Pamiętam, gdy w trakcie pracy nad zadaniem zabraliśmy kursantom kilka materiałów. Do końca dnia chodzili obrażeni na nas, szepcząc i miotając nieprzyjemne spojrzenia... Nagle w środku nocy otrzymaliśmy do nich zaproszenie – okazało się, że grupa przygotowała ucztę pełną słodkości i owoców a ich miny i złość, początkowo prawdziwa, była specjalnie podtrzymywana, aby w nas wzbudzić niepokój. I pamiętam gorączkę obrony i oskarżenia w czasie sądu nad poglądem; dylemat sądu przy wydawaniu wyroku. Po jednym z biwaków kursanci zamiast udać się do domów po intensywnym weekendzie, grali w piłkę, bo nie mogli się rozstać. To ja pierwsza

wsiadłam do samochodu i zostawiłam ich brykających na trawniku. Po kursie trwa zawsze wspólne kibicowanie tym, którzy stają przed komisją stopni, aby zamknąć próbę, oraz radość – też wspólna – z „zazelenienia się”, jak mówią nasi kursanci.

Szczególnie zapadł mi w pamięć początek pierwszej „Szekli”, gdy na zakończenie gry miejskiej kursantka podsumowała dzień: – Jak to fajnie, że mogłam przeżyć taką grę, że ktoś coś dla mnie zrobił, bo zawsze to ja organizuję dla dzieci i innych, i świetnie się na grze bawiłam...

Kurs składający się z trzech biwaków to **czas budowania zespołu** wraz ze wszystkimi elementami procesu grupowego – negocjacje przy podziale zadań, sprawdzanie swoich umiejętności argumentacji, docieranie się w pracy. Pojawienie się lidera w grupie, który prowadzi ją do sukcesu, a czasem walka o przywództwo w grupie. To także emocje buzujące w trakcie konfliktów i emocje radości z udanych przedsięwzięć, z pracy indywidualnej. Rozmowy, często po nocach lub do ostatniego dyskutanta, wymiana doświadczeń, dzielenie się poglądami, próba porównania swoich ścieżek życiowych i instruktorskich.

Być może nie wszystkim jest dane dojrzeć do decyzji o udziale w kursie podharcemistrzowskim, bo uczestniczenie w takim kursie to nie tylko realizacja wymagań próby. To **otwartość na własny rozwój oraz chęć spotkania innych instruktorów** z ich własnym światem, z ich emocjami, ich sukcesami i problemami.

Każda kolejna edycja „Szekli” – kursu podharcemistrzowskiego, na który przyjeżdżają ci, którzy zdecydowali się na przeżycie tej przygody – to dla nas kadry i dla uczestników czas, który spędzamy razem, ucząc się od siebie nawzajem i budując coś, czego nie można zbudować bez osobistego kontaktu: prawdziwą więź pomiędzy instruktorami.

HM. ANNA BREJWO

PRZEWODNICZĄCA KSI CHORĄGWI ZACHODNIOPOMORSKIEJ

Gdy ktoś pyta mnie o zawód, zawsze odpowiadam: – Jestem redaktorem książkowym. – To takie niezbyt dziś popularne zajęcie. Ale przez wiele, wiele lat redaktor w wydawnictwach był niezbędny. Bez niego książka nie mogła pójść do druku.

Wiele lat temu nauczono mnie redagować książki i to jest umiejętność na całe życie. A zacząłem 2 stycznia 1970 r. Wtedy to przyjęto mnie, instruktora chyba nadal w stopniu podharcemistrza, do pracy w Wydawnictwie Harcerskim. Oczywiście w redakcji harcerskiej.

Nasze wydawnictwo mieściło się w kilku pokojach na drugim piętrze budynku przy Konopnickiej 6. Tak, tak, w budynku GK ZHP. Byliśmy niewielką firmą, produkującą przede wszystkim książki dla naszej organizacji, ale także powolutku (dopisaliśmy sobie do nazwy słowo „Horyzonty”) staraliśmy rozwijać redakcję literatury pięknej i popularnonaukowej dla nastolatków. O niej i moich doświadczeniach związanych z bardzo ciekawymi autorami może kiedyś napiszę.

Kim był taki redaktor jak ja? To osobnik znający się na wszystkim, czym zajmowaliśmy się w harcerstwie. Bo redagowanie – doprowadzanie, by tekst był dobrze napisany po polsku – to najmniejszy problem, choć zadanie ważne. Ale było kilka innych – trudniejszych. Redaktor był odpowiedzialny za część merytoryczną wydawnictwa. Pamiętajmy przy tym, że nie było internetu – poszukiwać wiedzy trzeba było w innych wydawnictwach, ale wielu przypadkach – w głowie. Trzeba było tekst – maszynopis zrecenzować, dać także do recenzji zewnętrznej. Napisać uwagi dla autora i czasami długo do swoich racji go przekonywać. Przyjęcie pracy po poprawkach, redagowanie merytoryczne, wprowadzanie poprawek szefów – kierownika redakcji i redaktora naczelnego. Autoryzacja. Przekazanie do druku. Korekta redakcyjna (niezależnie od korekty którejś z zawodowych korektorek), druga korekta redakcyjna, podpisanie do druku. Ale po drodze był jeszcze grafik z projektem okładki i ewentualnie ilustracjami. Była redakcja techniczna, bo trzeba było dobrać wszystko – skład, format, rodzaj okładki... Gdy książka trafiała do nas już gotowa, jeszcze przed rozpowszechnieniem trzeba ją było przeczytać. Ale czynił

to inny redaktor – kolega, patrzący na nasze „dzieło” chłodnym okiem. I decyzyja – drukować erratę czy nie drukować...

Najważniejsza jednak była redakcja merytoryczna. Redagowanie książeczki z gramami i zabawami dla harcerzy było proste. Wiele ich organizowałem, wiele widziałem. Jeżeli któraś była nieciekawa, mogłem ją usunąć. Poradniczki dla drużynowych zuchów – banał. Redagowanie poradnika z terenoznawstwa także. Tak samo z pionierki lub redagowanie śpiewniczka z piosenkami harcerskimi. Ale redagowanie poradnika dla drużynowych drużyn wodnych i żeglarskich było dla mnie nieprawdopodobnym wyzwaniem. O żeglarstwie nie miałem zielonego pojęcia a musiałem rzeczowo i konkretnie recenzować tekst o pracy drużyn wodnych a następnie wprowadzać do tekstu swoje poprawki. Jak to było możliwe, że poprawiałem błędy i usterki prawdziwych żeglarzy? No właśnie. Po prostu byłem redaktorem i musiałem tak opracować poradniczek, by nie było w nim błędów.

W wydawnictwach mieliśmy system awansu: asystent, młodszy redaktor, redaktor, starszy redaktor. A dalej już można było zostać kierownikiem redakcji. Ale już jako asystent zostałem włączony do planowania. Bo rzadko autorzy przychodzili do nas z gotowymi tekstami. Trzeba było wymyślić książkę i do niej jeszcze wymyślić autora. To nie było proste. Najłatwiej, albo prawie najłatwiej było ze wznowieniami. Najłatwiej – bo na przykład tekst książki Aleksandra Kamińskiego



BYĆ REDAKTOREM!

o Andrzeju Małkowskim wydanej wcześniej przez Instytut Wydawniczy PAX, był gotów. Ale zawsze z kłopotami, gdyż mieliśmy ważny w tamtych latach organ – cenzurę. Cenzorzy decydowali, co zmienić w tekście, jaki fragment utworu nie może być opublikowany. Nie każdą opinię o polskim Lwowie (tym Lwowie z czasów powstawania pierwszych drużyn skautowych) można było wydrukować. Redakcja i autor musieli decydować – publikować z ingerencjami cenzury czy z publikacji rezygnować. Zawsze trudna decyzja. (Zestaw tych ingerencji w „Andrzeju Małkowskim” oczywiście w jakimś podziemnym wydawnictwie opublikowano). Kierownik redakcji lub redaktor naczelny biegał na ulicę Mysią i dyskutował z cenzorem. Czasami cenzor dawał się przekonać, czasami nie.

No tak, trzeba przypomnieć – w Warszawie przy ulicy Mysiej (to taka mała uliczka między placem Trzech Krzyży a Alejami Jerozolimskimi) mieścił się jeden z najważniejszych urzędów w PRL-u – Urząd Cenzury. Zapamiętajcie tę uliczkę, bo to jeden z symboli tamtych lat.

Na szczęście nasze harcerskie poradniczki nie budziły żadnych wątpliwości. Kłopot był jednak ze znalezieniem autorów. Tylko czasami byli to instruktorzy z pierwszego piętra – z GK ZHP. Wydawnictwo jednak miało się dobrze, było coraz prężniejszą instytucją. Aż zlikwidowano jego samodzielność, tworząc pion książkowy w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej RSW „Prasa – Książka – Ruch”. To była decyzja polityczna i jakiś redaktor (wówczas już starszy redaktor), jak ja, nie miał nic w tej sprawie do powiedzenia. Dalej redagował książki dla ZHP. Aż do czasu...

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

PS W takim wspomnieniowym felietonie znaleźć się powinno choć jedno zdanie o moich przełożonych, ludziach, dzięki którym w cudownej (można powiedzieć – harcerskiej) atmosferze spokojnie rozwijałem swoje umiejętności. To trójka harcistrzów, tak się złożyło, że cała trójka pracowała wcześniej bezpośrednio w pionie suchym: hm. Nina Wunderlich, hm. Ewa Drobnik i hm. Mietek Siemieński. Później, gdy już pracowałem w „Drużynie”, moją szefową była następna świetna instruktorka i cudowny człowiek – Jola Chełstowska. Harcistrzyni i była instruktorka GK. Jakoś tak się składało, że to nieco starsze ode mnie pokolenie instruktorów, pracowników naszej harcerskiej centrali, to byli mądrzy i dobrzy ludzie.

Wszystkim życzę, by mieli z życia takich szefów.

ZACHĘĆ PRZYJACIÓŁ

Wokółobozowe refleksje

Cudowne są możliwości, jakie daje internet i dostęp do niego nawet w lesie, podczas letniego obozowania. Oczywiście z tym dostępem bywa różnie. Wprawdzie operatorzy sieci komórkowych zapewniają, że pokrywają niemal całą Polskę, ale zwykle okazuje się, że z obozami trafiamy na to „niemal”. No i jeszcze problem z doładowaniem telefonów, przynajmniej na tych prawdziwych, leśnych obozach... Ale mimo wszystko dzielna kadra obozu zwykle jest w stanie przezwyciężyć wszystkie problemy natury technicznej i uzyskuje dostęp do internetu, a dzięki niemu okazję do prezentowania swoich działań na bieżąco – na stronach środowisk lub na portalach społecznościowych.

Myślę, że dla rodziców możliwość śledzenia, co dzieje się z ich pociechami, to rzecz nie do przecenienia. Wiemy przecież, że obóz harcerski, a jeszcze bardziej kolonia zuchowa, to najdłuższy okres rozłąki z rodzicami w dotychczasowym życiu naszych zuchów czy harcerzy. Choć może powinienem napisać odwrotnie – bo wiemy też, że ta rozłąka to często większy problem nie dla dzieci, doskonale odnajdujących się w zabawie z rówieśnikami, ale właśnie dla rodziców.

Warto więc mieć świadomość znaczenia tego przekazu internetowego, który idzie do rodziców – przecież na jego podstawie budują oni w swojej głowie obraz kolonii lub obozu: czy dziecko jest bezpieczne (to dla rodziców zawsze najważniejsze), co ciekawego robi i czy jest zadowolone (to też przecież dla rodziców niezwykle ważne), a także jak jest ubrane i czy jest czyste. No, akurat w tym ostatnim przypadku wśród rodziców występuje dość duże zróżnicowanie – jedni twierdzą, że dziecko nawet w lesie powinno być czysto i ubranie winno być odprasowane, inni zaś, że dziecko brudne to dziecko szczęśliwe...

Lubię czytać te relacje, oglądać zdjęcia z kolonii i obozów. Kiedy na nie patrzę, widzę, jak wspólną rzeczą jest harcerstwo – że to po prostu działa! I wyobrażam sobie, jak szczęśliwi muszą być rodzice, gdy widzą swoje dziecko, które pokazuje samodzielnie wykonaną półkę na buty, a może nawet piętrowe prycze, kiedy widzą ładnie poukładane ubranie – w sposób nieosiągalny na co dzień w domu. A dziecko obierające radośnie ziemniaki – toż to tak, jakby zobaczyć yeti!

Właściwie jedno tylko mnie martwi na tych zdjęciach – tło. A ściślej namioty w tle. Jak Polska długa i szeroka widać namioty przykrywane plandekami. Trudno się dziwić, mają czasem kilkadziesiąt lat, więc z braku bieżącego naprawiania, impregnowania – ciekną okrutnie! I jeszcze coś, co mnie smuci – te poły zarzucone, a nie podwinięte. Ech, brzydko to wygląda!

W kwestii jakości sprzętu pewnie da się coś zrobić, o czym przekonuje mnie od wielu, wielu lat hm. Darek Brzuska – mój hufcowy maniak kwartmistrzowski. Bo da się i remontować namioty, i – prowadząc sensowną politykę zakupową – odnowić przez kilka sezonów cały sprzęt. Oj, pewnie będę musiał namówić Darka do napisania na ten temat tekstu do „Czuwaj”. Większy kłopot z tym niepodwijaniem pół, nietrzepaniem namiotów i innymi tego typu nawykami, które są dla mnie czymś naturalnym, które uważam za ważny element kultury obozowania. Cóż, pewnie to znak, że teraz ta kultura jest inna, że ktoś młodszej kadry tego nie nauczył. Obawiam się, że to może być także świadectwo mojego tetryczenia, skoro piszę w tonie „za moich czasów”...

HM. GRZEGORZ CAŁEK

Janek wciąż czeka na rodziców

Podobnie jak 19 tysięcy opuszczonych dzieci w Polsce, które marzą o kochającej rodzinie.



**SOS WIOSKI
DZIECIĘCE**

Stwórz dom dla dzieci, takich jak Janek.
Zostań rodzicem w SOS Wiosce Dziecięcej.

www.rodzicesos.org

tel. 22 460 92 51, 600 727 466

Partner strategiczny:



Patroni medialni:



REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Cątek
naczelnym@czuwaj.pl
501 GCALEK

**ZASTĘPCZYNI
REDAKTORA NACZELNEGO:**

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

hm. Adam Czetwertyński
hm. Ewa Lachiewicz

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Paweł Chmielewski
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Cątek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

ZWIĄZEK
HARCERSTWA
POLSKIEGO

**HUFIEC
KONIN**
IM. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wlkp.pl



PORADNIK
OBOZOWICZA

.....psssst!

PRZYGOTUJ DRUŻYNĘ NA OBÓZ

WWW.4ZYWIOLY.PL